ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 19. LIPCA 1913 ROKU NR. 29

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

# PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:
Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

## Stańczycy.

Zakończone właśnie wybory do Sejmu galicyjskiego wykazują dwa rysy bardzo znamienne. Pierwszym jest zmniejszenie się stanu posiadania stronnictwa Stapińskiego, drugim — to można powiedzieć pogrom, jaki spotkał krakowskie stronnictwo konserwatywne, czyli tak zwanych Stańczyków.

W poprzednim sejmie dzierżyli Stańczycy w swoich rękach trzydzieści parę, do czterdziestu mandatów, a tworząc z konserwatystami ze wschodniej Galicyi jedno wspólne stronnictwo, tak zwaną sejmową prawicę, wywierali na bieg spraw w kraju i w sejmie wpływ rozstrzygający. Po ostatnich wyborach liczba Stańczyków w sejmie spadła do 18, a jeżeli dodamy do tego dwuch wirylistów, tj. prezesa krakowskiej Akademii umiejętności i rektora krakowskiego uniwersytetu, to będzie ich razem wszystkiego 20. Z kuryi gmin wiejskich spadła liczba krakowskich konserwatystów do 5, w kuryi miast — jeżeli odliczymy Korytowskiego i Bilińskiego, którzy są wprawdzie konserwatystami, ale do koła krakowskiego nie należą — nie przeprowadzili ani jednego swojego, w kuryi zaś własności większej uratowali dla siebie wszystkiego mandatów co najwyżej 13 i to wyłącznie z Galicyi zachodniej. Galicya wschodnia nie wybrała ani jednego Stańczyka. Co zaś jest najciekawsze, to to, że obywatelstwo z tamtej części kraju usunęło zupełnie kandydatury takich wybitnych posłów, jak np. Kraińskiego, prezesa towarzystwa kred. ziemskiego, jak wiceprezydenta Rady szkolnej Dembowskiego, jak Władysława Gniewosza itp. konserwatyści ze wschodniej Galicyi zupełnie zerwali ze swoimi dawnymi przyjaciółmi a przy wyborach stawiano kandydatom za warunek, aby nie ważyli się wstępować do wspólnego ze Stańczykami klubu. Nawet w mieście Krakowie stracili Stańczycy do tego stopnia wszelki wpływ i znaczenie, że nikt się tu z nimi nie liczy. Dawniej w mieście Krakowie oni o wszystkiem rozstrzygali, w radzie miasta mieli większość, do Sejmu i do Rady państwa przechodzili ich kandydaci. Teraz w Radzie miejskiej jest ich paru zaledwo, przy ostatnich wyborach do Sejmu to ich nawet do żadnego komitetu przedwyborczego nie zaproszono, tak jak gdyby w mieście Krakowie stronnictwo konserwatywne wcale nie istniało. Spotkał Stańczyków w Krakowie przy ostatnich wyborach ten wstyd, że nie pytani musieli stanowić ogon żydowsko-liberalnej demokracyi i głosowali na kandydatów takich jak np. Srokowski lub Bandrowski.

Gdyby przed kilkunastu laty był im ktoś podsunął podobną myśl, byliby ją napewno z oburzeniem od siebie odtrącili, a teraz jakaż zmiana położenia! Niema już Stańczyków w mieście Krakowie, wszyscy razem z prezydentem Leo przeszli do obozu Nowej Reformy i głosują łącznie z Żydami i socyalistami na wspólnych kandydatów.

### Przyczyny upadku Stańczyków.

Jeżeli zapytamy teraz jakie mogą być przyczyny tego prawdziwie tragicznego losu, który spotkał to niegdyś takie przemożne a w kraju takie wpływowe stronnictwo, to odpowiedź nie jest zbyt trudną.

Stańczycy odgrywali dawniej w historyi Galicyi i w jej życiu politycznem rolę ważną i pożyteczną. Zasiadali w ich gronie ludzie bardzo mądrzy i znakomici, wystarczy wymienić takich jak hr. Adam Potocki, hr. Henryk Wodzicki, Kieszkowski, jak Maurycy Mann, Dunajewski, Szujski itd.

Stronnictwo, które takie posiadało głowy i takie charaktery, musiało wiele znaczyć i na politykę krajową wywierać wpływ doniosły.

Oddali też dawni Stańczycy społeczeństwu galicyjskiemu i w ogóle narodowi polskiemu usługi niemałe, przyczyniając się do skierowania narodu po klęskach powstania z roku 1863 na tory spokojnej, mrówczej pracy organicznej. Strzedz się pustych frazesów i marnej gadaniny, unikać czczych demonstracyj, wyrzec się tajnego spiskowania a zabrać się natomiast do ciężkiej, ale jawnej pracy nad własnem odrodzeniem. Oto były hasła dawnych Stańczyków, którym pozostali oni wierni mniej więcej aż do roku 1876. Po wyborach jednakże do Sejmu, które wówczas właśnie się odbyły, zaczęło się stronnictwo krakowskie jakoś dziwnie zmieniać. Miejsce dawnej ruchliwości i pracy twórczej na wszystkich polach polityki krajowej, zajął zastój.

Skrzydła Stańczykom opadły, a poszedłszy pod komendę konserwatystów tak zwanych podolskich, których hasłem było: „naj bude jak buwało“, o własnym programie zapomnieli niemal całkowicie. Od tego czasu nie postąpiła naprzód ani jedna z ważnych spraw krajowych. O reformie gminnej i administracyjnej, za którą Stańczycy dawniej tak wojowali, zapomniano w zupełności, o organizowaniu stanu rolniczego i o wielkich reformach agrarnych nie myślano wcale, uprzemysłowienie kraju było przedmiotem ubocznym, o ratowaniu ukrytych w ziemi naszej skarbów nie mówiono wcale, spory z Rusinami ciągle się zaogniały, szkolnictwo zaczęło schodzić na tory. zupełnie dla kraju nieodpowiednie.

Aby jednak wszystkiemu temu złemu jakoś zaradzić, aby nową pracę twórczą w Sejmie rozbudzić, to do tego brakowało zarówno sił jak chęci. Powiedzą nam może na to, że w sejmie zasiadali przecież nie sami tylko Stańczycy, trudno więc na nich składać całą winę. Jesto uwaga słuszna, wina główna ciąży niewątpliwie na sejmie całym, który załatwiał drobiazgi, uchwalał doroczne budżety, sprawy zaś wielkie i ważne zaniedbywał i z porządku dziennego spychał.

Jeżeli jednak zważymy, że Stańczycy mieli w swoim gronie głowy tęgie i polityków bardzo rozumnych, że stanowisko krakowskich konserwatystów w sejmie było zawsze bardzo wpływowe, to przejdziemy do przekonania, że wina zastoju i zaniedbań w znacznej mierze spada na nich właśnie. Może w tym lub owym kierunku wiedzieli oni, czego krajowi potrzeba, ale nie umieli chcieć, nie zdołali niczego wielkiego i ważnego w sejmie przeprowadzić. Konserwatyzm zaś, który oparty o przeszłość nie stara się tej przeszłości poprawić, ulepszyć, konserwatyzm, który nie pojmuje ducha czasu i z nim w porozumienie nie wchodzi, zmienia się w bezmyślną reakcyę i musi w końcu wszelkie utracić znaczenie.

W dodatku wypada jeszcze nadmienić, że konserwatyści krakowscy wcale się o to nie starali, aby głębiej zapuścić korzenie w grunt społeczny. Wystarczało im, że mieli poparcie u szlachty, zyskanie zaś wpływu na miasta, lub na lud wiejski było dla nich obojętne.

Mając rządy kraju w swoich rękach, liczyli po miastach na żydów, jako powolne narzędzia każdego rządu. Co do ludu wiejskiego zaś to nietylko, że nie starali się go dla siebie pozyskać, ale w dodatku przeszkadzali i prześladowali każdego, kto się do pracy nad politycznem i narodowem uświadamianiem ludu zabierał.

Aby stwierdzić prawdziwość powyższych naszych uwag, wystarczy przypomnieć, co konserwatyści wyprawiali z ks. Stojałowskim, do czego doprowadzili tego znakomitego wśród ludu działacza. Krakowska konserwa wyobrażała sobie, że poczciwy żydek w mieście, a żandarm, starosta i propinacya na wsi wystarczą, aby ludność na zawsze utrzymać w zależności od siebie. Myśl politycznego organizowania i uświadamiania ludu w głowach konserwatystów nie tylko się nie rozwinęła, ale przeciwnie za demagoga okrzyczeli zaraz każdego, kto szedł między lud i nad jego uobywateleniem pracował. Znaleźli się jednak wreszcie między Stańczykami ludzie młodsi, którzy zrozumieli, że ze stronnictwem zaczyna być źle i, że należałoby się jakoś ratować. Zjawił się w stronnictwie konserwatywnem krakowskiem nowy typ polityków takich jak Bobrzyński, Starowieyski, Jaworski, Hupka i jeszcze paru innych. Powiedzieli oni sobie, tak dalej być nie może, trzeba stronnictwo dawniej takie wpływowe jakoś postawić z powrotem na nogi, trzeba zdobyć dlań znaczenie nietylko pozorne ale istotne, polegające na opanowaniu szerszych warstw społeczeństwa. Myśl była niewątpliwie mądra, a zamiar godny pewnego wysiłku, ale cóż z tego kiedy droga i środki jakie ci młodsi, aby dojść do celu, wybrali, były możliwie najgorsze.

## Błędna droga.

Zamiast nawrócić, zamiast rozpocząć cichą powolną, ale pewną pracę organizacyjną w kraju, zamiast wystąpić w sejmie odrazu z polityką wielkich reform choćby na razie bez nadziei powodzenia, oni zapragnęli zdobyć siłę i wpływy za jednym zamachem. Weszli więc w sojusze ze stronnictwami, z któremi nietylko nie łączyła ich wspólność zasad i dążeń, ale przeciwnie, które pod tymi właśnie względami na

odwrotnym stały biegunie. Bobrzyński i jego przyjaciele, pragnąc umocnić swoje panowanie, a dla konserwatyzmu odrazu zdobyć napowrót stanowisko, nad którego zaprzepaszczeniem pracował ten konserwatyzm przez lat trzydzieści, zawarli sojusz z ludowcami i z liberalną demokracyą, a więc z dwoma stronnictwami pod względem zasad wprost wrogiemi.

Połączyło ich co? Oto nie zasady, nie wspólne dążenia, ale interes. Stańczycy mianowicie chcieli zdobyć jak najprędzej, a bez trudu grunt pod nogami, liberalni demokraci (sojusznicy żydów) zaś pragnęli dostać się do rządowego żłobu, Stapiński znów uciekał przed zupełnem bankructwem i przed kryminałem. Taki tedy był grunt, na którym wyrósł blok stańczykowsko-żydowsko-ludowcowy.

## Następstwa błędnej polityki.

Oto węzły, które tak spoiły tak zwany blok, byłego namiestnika Bobrzyńskiego. Aby taki nienaturalny związek utrwalić, przeprowadzono ostatnie wybory do Rady państwa w sposób o pomstę do nieba wołający, w tym samym zaś celu opracowano projekt reformy wyborczej do Sejmu. I cóż się wobec tego pokazało? Oto okazało się, że stronnictwo konserwatywne, które takiemi drogami zmierza do odrobienia dawnych zaniedbań, nietylko, że celu nie osiąga, ale przeciwnie gubi się do reszty. Kto jest konserwatystą, a uniesiony namiętnością władzy, zapomina w polityce o najkardynalniejszych zasadach etyki, kto jako konserwatysta łączy się z czystej wody radykałami i demagogami w nadziei, że oni pod jego wpływem się umiarkują, kto z pobłażliwością traktuje mordy w celach politycznych spełniane, a z drugiej strony mniejszościom, zamiast szukać z niemi porozumienia, w brutalny sposób wolę swoją narzuca, ten dochodzi do tego, do czego doszli krakowscy Stańczycy. Wszyscy ich się teraz wyrzekają i z nimi zrywają. Podolacy, którym się tyle lat wysługiwali, opuścili ich. Ludowcy choć Stapiński sojusz z nimi zawarł i z nimi idzie, psy na nich wieszają i od czci i wiary odsądzają, lud polski i katolicki łącznie z duchowieństwem słyszeć o nich nie chce, bo im zapomnieć nie może, że dla zorganizowania tego ludu nic nie uczynili, dla ludności po miastach stali się najzupełniej obcymi. Na samych żydach zaś trudno przychodzi opierać się stronnictwu, które nie chce wyrzec się całkowicie zasad katolickich i narodowych.

Mamy więc przed sobą prawdziwą tragedyę polityczną. Po 20 latach chwalebnej pracy twórczej po dalszych 30 lat zastoju, nastąpiło parę lat zerwania się do czynów, ale w sposób taki nieodpowiedni, taki nerwowy i bezwzględny, że to musiało sprowadzić pogrom. Czy Stańczycy skorzystają z otrzymanej nauki? czy się podniosą z upadku? czy ich nie zgubi do reszty samochwalstwo, fałszywa wiara w swój rozum polityczny i pozowanie na męczenników, to się dopiero w przyszłości pokaże.

---

# Nowy zwrot na Bałkanach.

Wypadki rozgrywające się od jesieni roku zeszłego obfitują w coraz to nowe niespodzianki. Z początku nikt nie przypuszczał, że Turcyę spotka taki pogrom. Gdy się w końcu z tem oswojono, a dyplomacya z trudem największym przeszkodziła wybuchowi ogólno europejskich zawikłań, gdy wreszcie pokój został zawarty, okazały się zaraz nowe trudności. Dawni sprzymierzeńcy nie mogli porozumieć się co do podziału łupu. Liczono na Rosyę, że ich pogodzi, nadzieje okazały się jednak płonnemi.

Drobne zatargi graniczne zaostrzały się z dniem każdym w końcu doszło do wybuchu wojny między Grecyą i Serbią z jednej, a Bułgaryą z drugiej strony.

Opinia publiczna Europy była znowu z początku przekonaną, że w tej wojnie Bułgarya pobije swoich dawnych sprzymierzeńców i za wdaniem się Rosyi zawrze pokój korzystny. Tymczasem stało się inaczej. Bułgarya nie sprostała swoim przeciwnikom, jej wojska zostały odrzucone i pobite, w dodatku wystąpiła Rumunia i postanowiła zabrać część Bułgarskiego kraju dla siebie. Wreszcie i pobita Turcya, widząc co się dzieje, podniosła głowę do góry i nabrała apetytu do odebrania Bułgarom, tego, co jej w ostatniej wojnie zabrali.

Przyszły więc teraz na Bułgaryę czasy bardzo ciężkie, ze wszystkich stron otoczona wrogami musi walczyć o swój byt. Niedawne tryumfy zamieniły się w klęski, ludność jest wyczerpana, a nawet przeciwko królowi Ferdynandowi zaczyna objawiać się niechęć. Tak to czasem zdarza się na świecie, że ze szczytu wielkości i powodzenia spada się nagle w otchłań nieszczęścia. Zwykle jednak taki upadek z własnej pochodzi winy. Powodzenie wielkie i szybkie ponosi, gdy się wiele uzyskało pragnie się jeszcze więcej, wszystko dla siebie, nic dla drugich. Taka zaś zachłanność staje się często powodem zguby. Otóż zdaje się, że Bułgarya, a raczej jej rząd i król w tym właśnie zawinili kierunku.

Zamiast zadowolić się mniejszem, chcieli Bułgarzy zatrzymać nietylko to, co sami zdobyli, ale także odebrać większą część zdobyczy Serbom i Grekom, Turcyi nie oddawali przyznanych jej w Londynie z powrotem krajów poza granicę Enos Midia, z Rumunią także porozumieć się nie chcieli, wreszcie wobec Greków i Serbów stanęli— jak to mówią — okoniem. Wszystkich sobie zrazili, a po swojej stronie nie mieli nikogo. W dodatku popełnili Bułgarzy jeszcze ten błąd, że odważywszy się raz na wojnę zwlekali z jej rozpoczęciem, oglądając się na Rosyę. Pozostawili Serbom i Grekom czas do zgromadzenia większych sił, którym następnie sprostać nie mogli.

Z początku nawet sprzyjało Bułgarom powodzenie, ale to nie trwało długo. Ruchów oskrzydlających Serbów i Greków wykonać nie mogli

i nagle ujrzeli się sami w groźnem położeniu. Tymczasem zaczepiła ich także Rumunia, a od południa ruszyli się Turcy. Co z tego wszystkiego wyniknie trudno na razie przewidzieć. Zdaje się jednak, że powszechne na Bałkanach zamieszanie skończy się nowem zwycięztwem Rosyi, a nową klęską Austryi. Rosya upokorzy Bułgaryę, zadowoli Rumunię, Serbię i Grecyę jej kosztem, ale jej rozbić nie pozwoli. Osłabiwszy Bułgaryę zmusi ją do przystąpienia do związku Bałkańskiego, do którego wejdzie także Rumunia. Skoro to się stanie, wówczas rozstrzygną się także losy Austro-Węgier.

Nie mając już żadnego na Bałkanach sojusznika będzie musiała monarchia uledz w nierównej walce. Związek Bałkański, ze swoją liczną a bitną i jak się teraz pokazuje świetnie wyćwiczoną i uzbrojoną armią, to potęga, do której, gdy się przyłączy Rosya, to czyż będzie można jej poradzić?

Już teraz okazują się skutki strasznych w polityce austryackiej zaniedbań. Nie skorzystała Austrya z tylu sposobności, nie umiała wyzyskać na swoją korzyść sprawy polskiej, nie zabezpieczyła sobie pleców i swobody działania na Bałkanach. Zawsze czyniła dwa kroki naprzód a trzy w tył. Zdaje się też, że na niezrozumieniu sprawy polskiej Austrya teraz kark skręci. Będzie to zaś miała do zawdzięczenia głównie swojemu pruskiemu sojusznikowi i fałszywemu przyjacielowi.

Dzisiaj na Bałkanie jest zupełna gmatwanina. Bałkan dzisiaj, to jakby wielkie mrowisko, w które naraz jakaś nieznana siła rzuciła drąg i rozwaliła je. Ruch tam panuje straszny, ludzie się mordują, po całej Macedonii płyną strumienie krwi, od których się czerwienią wszystkie rzeki tej nieszczęsnej krainy. Bułgarya poniosła klęskę straszną, bo nietylko musiała opuścić wszystkie ziemie, które przedtem zajmowała, ale została nawet wypchniętą z tych ziem, do których ma niezaprzeczone prawo. Turcya rozpoczęła wojnę na nowo i kto wie, czy nie zechce jeszcze popróbować szczęścia i odbić Adryanopola, chociaż to nie wydaje się prawdopodobnem z rozmaitych przyczyn, Rumunia zagarnęła kawał ziemi bułgarskiej bez oporu, a Grecya i Serbia, rozwydrzone zwycięstwami, stawiają żądania i nie chcą nawet zawrzeć zawieszenia broni, tylko mieczem rozstrzygnąć wszystkie spory. Jestto objaw wprost obrzydliwy, bo Serbia i Greczya rozpoczęły wojne dlatego, że Bułgarya zadużo żądała. Teraz zaś Serbia i Grecya zajęły znacznie więcej ziem, aniżeli żądały od Bułgaryi. a mimo to żądają teraz jeszcze więcej.

Wskutek wystąpienia Rumunii, odpadła ostatnia sojuszniczka Austro-Węgier na Bałkanie i stanęła po stronie Rosyi, która w ten sposób uzyskała niepodzielny wpływ na cały Bałkan, czyli innemi słowy wyrzuciła Austrę w zupełności z Bałkauu, a więc odniosła nad nią niesłychane zwycięstwo. Jednakże Austro Węgry nie mogą znieść takiego stanu rzeczy i nie mogą pozwolić na rozpanoszenie się Rosyi na Bałkanie, czyli innemi słowy znowu wyłania się konieczność wojny Austryi z Rosyą, a temsamem wojny trójprzymierza z trójporozumieniem.

Położenie międzynarodowe jest dziś tak zagmatwane, że właściwie jedynem wyjściem z tego galimatyasu byłaby wojna. Sprawdza się powiedzenie jednego z wybitnych dyplomatów, że Bałkan jest dla Europy składem prochu. Obecnie można powiedzieć, że ten proch wybuchł. Pisma rosyjskie piszą o tem zupełnie otwarcie, a nawet organ ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu napisał onegdaj wyraźnie, że wiosna 1914 roku to termin wojny europejskiej.

Widać z tego wszystkiego, że stoimy w przededniu historycznych wydarzeń. Nadchodzą naprawdę ciężkie czasy.

---

# Druga wojna na Bałkanach.

Wybuch drugiej wojny na Bałkanie nazwaliśmy zbrodniczem szaleństwem. I mieliśmy słuszność. Ta druga wojna bałkańska, wojna pomiędzy niedawnymi sojusznikami, co więcej, wojna pomiędzy plemiennymi współbraćmi, była bowiem niesłychanie krwawą, znacznie krwawszą, niż wojna z Turcyą. Sojusznicy mordowali się poprostu bez litości, jak gdyby im chodziło nie tyle o zwycięstwo, ile raczej o wzajemne wymordowanie się. Stoczono mnóstwo bitew mniejszych i większych, dziesiątki tysięcy młodych ludzi zaległo bujnie zroszone krwią pola Macedonii, aż nareszcie

**Bułgarya po dziesięciu dniach wojny zwróciła się do Rosyi z prośbą o pośrednictwo w sprawie zawieszenia broni.**

Jak się okazało w ostatnich dniach

**Bułgarzy nie odnieśli ani jednego zwycięstwa,**

wszystkie ich armie ponosiły jednę klęskę po drugiej i musiały się cofać ustawicznie przed Serbami, a nawet przed Grekami, którzy nigdy nie uchodzili za zbyt tęgich żołnierzy. Bułgarzy z początku kłamali ciągle, że odnoszą jedno zwycięstwo po drugiem, nareszcie jednak okazało się, że te wszystkie ich doniesienia były kłamstwem. Grecy odebrali Bułgarom niemal całe wybrzeże morza Egejskiego, Serbowie zaś wyparli ich prawie z całej Macedonii, a nawet wdarli się do Bułgaryi i zajęli miejscowość, z której mają otwartą drogę do Sofii.

Wobec tego, że po klęsce w Macedonii

**na Bułgaryę ruszyła półmilionowa armia rumuńska.**

dalej wobec tego, że armia turecka z pod Czataldży ruszyła także na północ, a jak słychać

**Grecyę razem z Turcyą**

zawarła układ, że społem wyruszą przeciw Bułgaryi, ażeby ją wyrzucić z tracyi, Bułgarya znalazła się niemal w położeniu bez wyjścia. Zwaliła się na nią w jednej chwili cała masa nieszczęść tak, że naraz państwo to, które bądź co bądź w głównej mierze przyczyniło się do pogromu Turcyi i opromieniło się chwałą wielkich zwycięstw

**została upokorzona i musi prosić o pokój,**

błagać cara, by zmusił Serbów do zaprzestania wojny i odwoływać się do Europy z błaganiem, by wstrzymała Turcyę od wojny. Prawda, że Bułgarzy za dużo żądali dla siebie i chcieli skrzywdzić i Serbię i Grecyę, ale prawda i to, że postępowanie Serbii i Grecyi obecnie, jest obrzydliwe. W chwili, kiedy te słowa piszemy,

**toczą się układy o zawieszenie broni,**

o które prosi Bułgarya. Serbowie i Grecy, rozzuchwa-

leni powodzeniem, nie chcą jednak zawierać pokoju, dopóki nie obsadzą jak największej ilości ziemi i dopóki Bułgarya nie zgodzi się na wszystkie ich warunki, to znaczy nie uspokoi się do cna. Niewiadomo więc jeszcze, czy znowu nie zaczną płynąć potoki krwi, bo że Europa nic nie zrobi, ażeby dalszej wojnie przeszkodzić, to pewne.

Główną winę upadku Bułgaryi ponosi król Ferdynand i prezydent ministrów Danew.

Oni obaj wierzyli święcie, że Rosya Bułgaryi nie opuści i niedopuści do zgniecenia jej. Zapomnieli o tem że zanadto hardo stawiali się przytem carowi, że ściągnęli na siebie jego gniew i że

**zemsta carska jest straszną.**

Teraz się o tem przekonali. Jest bowiem rzeczą stwierdzoną, że Rumunia wystąpiła przeciw Bułgaryi z namowy Rosyi, która w ten sposób chciała ukarać Bułgaryę za to, że zanadto chciała być niezawisłą i wiadomo, że z jej namowy również ruszyła na Bułgaryę Turcya. W Sofii i w całej Bułgaryi panuje też niesłychane przygnębienie i rozpacz. Dziesiątki tysięcy młodych ludzi zostało wymordowanych w bitwach, pola leżą odłogiem, w kraju szerzy się głód, a na dobitek z tej wojny Bułgarya wyjdzie z próżnemi rękami. Niemą się czemu dziwić, że ludność jest rozgoryczona. Rozgoryczenie to przejawia się w niesłychanem wzburzeniu tak, że

**w kilku okolicach Bułgaryi wybuchły rozruchy rewolucyjne.**

Król Ferdynand chory, nie jest nawet pewnym życia. I w tem wszystkiem jest ręka Rosyi. Rosya to bowiem widząc, że król Ferdynand był zanadto samodzielnym i chciał się uwolnić z pod jej wpływów, postanowiła go ukarać najdotkliwiej, mianowicie doprowadzić do tego, by

**pozbawić tronu króla Ferdynanda i jego rodzinę.**

Nie można powiedzieć dzisiaj, czy i tego celu Rosya nie dopnie.

Z przebiegu drugiej wojny bałkańskiej zanotować jeszcze należy smutne zjawisko, mianowicie, że

**Bułgarzy splamili swą sławę niesłychanemi okrucieństwami,**

jakich się dopuszczali na Serbach i Grekach w Macedonii. Jeńcy bułgarscy przyprowadzani do Salonik, mieli w kieszeni poucinane uszy i nosy kobiet, dzieci i starców serbskich i greckich. Szereg miast w Macedonii Bułgarzy spalili, splądrowali i zrabowali. Nie oszczędzili nawet konsula austryacko-węgierskiego w mieście Seres, którego przemocą wywlekli z konsulatu,

**znieważyli flagę austryacką,**

zamordowali jednego obywatela austryackiego, który się skrył w konsulacie, a konsula wraz z rodziną wywiedli w góry, tam trzymali go przez cały dzień i puścili dopiero wtedy, gdy im dał 12,000 koron jako okup. Taksamo postąpili z konsulem włoskim, a co więcej, oba budynki konsulatu włoski i austryacki, spalili. Gdy się zważy, że Austrya z nienawiści do Serbów stale umizgała się do Bułgaryi, to ohyda postąpienia żołnierzy bułgarskich w Seres, ukaże się nam w całej jaskrawości!

**Co teraz zrobi rząd austryacki?**

Swego czasu hr. Berchtold rozpuścił wiadomość, że Serbowie znieważyli konsula Prohaskę i za to zażądał od Serbii upokarzającego zadośćuczynienia pomimo, że w gruncie rzeczy Prohasce nie spadł włos z głowy i że cała historya z Prohaską była zmyślona. Czy teraz hr. Berchtold zażąda zadośćuczynienia ze strony Bułgaryi? Zdaje się jednak, że hr. Berchtold nie nauczył się jeszcze niczego z wojny bałkańskiej i dalej forytuje Bułgarów, a nie chcąc ich sobie zrazić,

**podaje się do dymisyi,**

na którą zresztę byłby już najwyższy czas. Jako następcę po hr. Berchtoldzie wymieniają w pierwszej linii ministra **Bilińskiego,** a obok niego hr. Tiszę, węgierskiego prezydenta ministrów.

---

# Co słychać w świecie?

WAŻNE NARADY,

odbywają się w tym okresie wakacyjnym we Wiedniu. W takiem państwie, jak Austrya, w państwie, które spory narodowościowe poprostu rozsadzają, rząd nie może mieć nigdy spoczynku. Musi on podczas prac parlamentu pośredniczyć, żeby nie dopuścić do rozlecenia się, a potem, kiedy parlament pracować przestaje, musi wszystkie siły wytężać w tym kierunku, ażeby w jakikolwiek sposób umożliwić jaką taką bodaj pracę sejmu. A ponieważ wszystkie sejmy w Austryi toczy robak waśni narodowościowych, ponieważ wszystkie te sejmy właściwie są niezdolne do pracy, więc też rok rocznie podczas wakacyi rząd wiedeński przeprowadza najrozmaitsze konferencye, obrady, układy, ażeby zapewnić zdolności do pracy bodaj jednemu, bodaj dwom sejmom, comu się zrsztą zwykle nie udaje. I tak się wlecze z roku na rok, w myśl staropolskiej zasady: jakoś to będzie i austryackiego systemu, zasadzającego się na tem, że jeżeli jakaś sprawa przedstawia duże trudności, to najlepiej załatwienie jej odkładać, aż kiedyś przyjdzie czas, kiedy załatwić będzie się musiało.

Od dwóch tygodni toczą się też we Wiedniu te wakacyjne narady. Na pierwszy plan wybija się jak zwykle zresztą

SPÓR CZESKO-NIEMIECKI,

który od lat już ciąży na parlamencie austryackim jak zmora. Jak już donosiliśmy ,wskutek waśni narodowościowej w Czechach, wskutek nieobradowania sejmu przez sześć lat, Czechy stanęły przed bankructwem nieuchronnem, jeżeli rząd nie uczyni jakiegoś stanowczego kroku, któryby je od bankructwa uchronił. Rząd zdecydował się już, jak pisaliśmy, na zawieszenie samorządu w Czechach i oddanie gospodarki krajowej w ręce komisyi, w której skład wchodziliby członkowie Wydziału krajowego i urzędnicy państwowi, a która to komisya miałaby prawo nałożenia nowych krajowych podatków, który od lat już ciąży na parlamencie austryackim jak zmora. Jak już donosiliśmy, wskutek waśni narodowościowej w Czechach, wskutek nieobradowania sejmu przez sześć at, Czechy stanęły przed bankructwem nieuchronnem, jeżeli rząd nie uczyni jakiegoś stanowczego kroku, któryby je od bankructwa uchronił. Rząd zdecydował się już, jak pisaliśmy, na zawieszenie samorządu w Czechach i oddanie gospodarki krajowej w ręce komisyi, w której skład wchodziliby członkowie Wydziału krajowego i urzędnicy państwowi, a która to komisya miałaby prawo nałożenia nowych krajowych podatków, ażeby w ten sposób wyprowadzić Czechy z niesłychanie przykrego położnia, w jakiem się znalazły. Przeciw tej komisyi, która w państwie konstytucyjnem bądź co bądź nie jest rzecza zwyczajną, zaprotestowali i Niemcy i Cze-

si, ale ostatecznie ani jedni ani drudzy nie podali środka, któryby zagmatwane stosunki finansowe w Czechach rozwikłał. Niema żadnej wątpliwości, że rząd wiedeński jeszcze jakiś czas będzie czekał, ale ostatecznie narzuci Czechom tę komisyę, bo po prostu innej rady niema. Przyznał to nawet poseł Kramarz, który oświadczył publicznie, że się wcale nie boi zawieszenia konstytucyi, bo nie przepada nawet za tą konstytucyą, która obecnie w Czechach obowiązuje. Namiestnik Czech, książę Thun, bawił w ubiegłym tygodniu w Wiedniu i przeprowadzał w sprawie położenia w Czechach narady z rządem.

Drugą sprawą, która się wybija ponad inne w Austryi dlatego, że w bardzo silnym stopniu oddziałuje na stosunki w parlamencie i wogóle na działalność parlamentu, jest

SPRAWA UGODY POLSKO-RUSKIEJ

w Galicyi; dzisiaj ta sprawa jest wogóle jedną z najważniejszych w Austryi, a to wskutek tego, że Rusini w walce z Polakami nie przebierają w środkach i sami jedni mogą wstrzymać bieg prac parlamntarnych, co przy ich brutalności i dzikiem potsępowaniu nie jest rzeczą zbyt trudną. Wszystkie stronnictwa polskie w Galicyi przygotowują się obecnie do tej ugody. Wszystkie obmyślają projekty ugody, bo wiedzą, że ugoda jest konieczna tak w interesie kraju jak i państwa. Namiestnik Korytowski przybył w środę do Wiednia i odbywa tam konferencye z rządem właśnie w sprawie reformy wyborczej. Nie trzeba zapominać, że pojawiły się pogłoski, iż gdyby stronnictwa polskie i ruskie nie doprowadziły do ugody w sprawie reformy wyborczej, to rząd miałby narzucić sejmowi swój projekt reformy, na który oczywiście sejm zgodzić by się musiał. Stronnictwa polskie wiedzą, że taka rzecz nie jest wykluczoną, zdążają też wedle sił do porozumienia się przedewszystkiem pomiędzy sobą. Jest to objawem niesłychanie pocieszającym, że właśnie teraz, kiedy się przygotowuje teren do zebrania się sejmu w jesieni, coraz częściej słyszy się, iż stronnictwa poszczególne domagają się doprowadzenia przedewszystkiem do zgody pomiędzy samymi Polakami i to do zgody, którąby obejmowała bezwzględnie wszystkie partye, ażeby one w równej mierze były odpowiedzialne za to, co nowy sejm ma zrobić. Za ery Bobrzyńskiego stronnictwa polskie nie szły jednak razem, a Bobrzyński prowadził walkę naprzykład z narodowymi demokratami w sposób bezwzględny, w sposób, który mu chwały nie przyniósł i spowodował zresztą jego upadek. Bobrzyński poprostu odsuwał pewne stronnictwa od współudziału w wielkiem dziele reformy wyborczej, a tymczasem okazało się podczas wyborów, że te właśnie stronnictwa, które opierały się i nie zgadzały z polityką p. Bobrzyńskiego, zyskały wśród społeczeństwa uznanie i weszły do sejmu w większej sile, niż dotąd. Dzisiaj te stronnictwa nie tylko nie chcą rozbijać wielkiego dzieła, jakiem jest reforma wyborcza, ale pierwsze przykładają rękę, ażeby je doprowadzić do skutku, oczywiście w ten sposób, by Polacy nie byli pokrzywdzeni, a Rusini zbytnio forytowani, jak to było w projekcie pp. Bobrzyńskiego i Lea. Namiestnik Korytowski przedłożył rządowi sprawozdanie z widoków, jakie przedstawia załatwienie reformy wyborczej w sejmie, który zbierze się we wrześniu, prawdopodobnie po 15 września.

Jaki plon wydadzą obecne narady wiedeńskie, o tem przekonamy się niezadługo.

ŚRODOWISKO POLITYKI ZAGRANICZNEJ

przeniosło się z wyjazdem cesarza z Wiednia do Ischlu. Tam cesarz spędza rok rocznie swoje wakacye, tamześrodkowuje się podczas wakacyi polityka międzynarodowa. W Ischlu również przebywa podczas wakacyi stale eksc. Biliński, wspólny minister skarbu, a jak twierdzą wtajemniczeni, prawdopodobnie w najbliższym czasie minister spraw zagranicznych.

ISTNEM PRZYTULISKIEM

stał się w ostatnich czasach Wiedeń, a przedewszystkiem ministerstwo spraw zagranicznych. Od jakich sześciu miesięcy włóczą się ciągle po Wiedniu i zapełniają salony ministerstwa spraw zagranicznych rozmaite znakomitości albańskie. Honoruje się ich strasznie, na każdym kroku okazuje się im nadzwyczajną uprzejmość i życzliwość, popiera się tę życzliwość brzęczącymi argumentami, bo wiadomo, że Austryackie złoto płynie strugą do Albanii. Nie ma poprostu w całej Austryi narodu, któryby się cieszył takimi względami i takiem poparciem austryackich dyplomatów, jak Albańczycy. W Chorwacyi nie ma konstytucyi, Sławaków wydało się zupełnie na łup Madziarów, Słoweńców gnębi się na każdym kroku, Polakom nie szczędzi się rozmaitych obietnic, ale się ich przeważnie nie dotrzymuje, natomiast Albańczycy otrzymują wszystko, czego tylko zażądają. Obecnie bawią we Wiedniu słynny obrońca Skutari Essad pasza, syn znanego zbója albańskiego, będącego obecnie ministrem wojny w Abanii, Adam Boljetinac i szereg innych brukotłuków albańskich, którzy od lat już handlują niezawisłością Albanii, robią na niej dobre interesy, a przedewszystkiem dobre interesy we Wiedniu, który się dał najbardziej chwycić na albański kawał. Będzie nas ta Albania kosztować jeszcze grube pieniądze, jeżeli do Wiednia będą przyjeżdżali ciągle rozmaici wielcy ludzie albańscy z których każdy jest wysoce poważanym rzekomo w swoim kraju, ale każdy trzyma rękę otwartą i z gustem bierze pieniądze, oczywiście dla Albanii.

W SKŁADZIE RZĄDU WĘGIERSKIEGO

zachodzą poważne zmiany. Hr. Tisza, który widocznie ma jakieś wielkie cele i zamiary, usuwa powoli z gabinetu jednego po drugim ministra, chce bowiem mieć ministrami same znakomitości, najtęższych ludzi, jakich ma na Węgrzech. Dlatego usunął obecnego ministra handlu, w najbliższym zaś czasie, jak słychać, ustąpią minister skarbu i minister oświaty. Tiszy chodzi o to, ażeby rząd, na którego czele stoi on, żelazny człowiek, nie cofający się przed niczem, był, jeżeli nie tak samo żelaznym jak on, to bodaj rządem samych znakomitości, bo na takim rządzie prędzej się będzie mogło oprzeć, zwłaszcza, jeżeli ma zamiar odnowić ugodę austro-węgierską, do czego się podobno przed cesarzem zobowiązał i otrzymał wszelakie pełnomocnictwa tak daleko idące, jak tylko wogóle pełnomocnictwa daleko iść mogą. Czy jednak to panowanie Tiszy na Węgrzech przyniesie monarchii istotnie takie takie korzyści i skutki, jakie sobie obiecują dzienniki decydujące we Wiedniu, to jest rzecz, która się dopiero okaże za lat kilka. Tisza choćby nie wiedzieć jak

wspaniały miał gabinet, nie jest jednak człowiekiem na wielką miarę, jednym z tych, którzy naprawdę w historyi kraju i narodu danego odgrywają wielką rolę. Dla Tiszy istnieje jako środek do przeprowadzenia swoich myśli i zamiarów tylko gwałt i brutalna przemoc, a to nie zawsze prowadzi do celu. Zresztą Tisza, który się zupełnie w polityce wzoruje na Prusakach, jest sam w stosunku do innych narodowości na Węgrzech, Prusakiem, który nieopatrznie rozpoczyna obecnie tak zwaną walkę kulturną na Węgrzech. Hrabia Tisza rzucił myśl utworzenia na Węgrzech stowarzyszenia, które stwarza

WĘGIERSKĄ HAKATĘ,

skierowaną przeciw wszystkim niemadziarskim narodom, wchodzącym w skład krajów korony św. Szczepana. Jest to stowarzyszenie, mające na celu tępienie kultury i narodowości Chorwatów, Słoweńców, Słowaków i Rusinów. Działalność tego stowarzyszenia będzie się głównie przejawiać w szkołach, z których teraz doszczętnie powyrzuca się języki ojczyste, a będzie się uczyć tylko i wyłącznie języka madziarskiego, który zdaniem hr. Tiszy, jedynie prowadzi do raju. Dotychczas na Węgrzech nie było atkiej walki kulturnej, ale teraz zacznie się ona z całą siłą. Rozpoczęcie jej przez hr. Tiszę dowodzi, jaki w gruncie rzeczy jest mały człowiek. Walka kulturna w Poznańskiem, jaką rozpoczęli Niemcy przeciw Polakom, nie przyniosła Niemcom żadnych korzyści, tylko kosztuje ich bardzo dużo, a Polaków walka ta obudziła poprostu do życia narodowego, ożywiła ich jedną wielką myślą bronienia wszelkiemi siłami języka ojczystego, wiary i kultury rodzimej, no i dzięki temu Poznańskie nie tylko nie przepadło, ale się coraz bardziej rozwija i idzie w przyszłość. Bo wszelki gwałt ma to do siebie, że chybia celu. To samo będzie i na Węgrzech. Nie rozumie tego oczywiście Tisza, któryby chciał ludy, zamieszkujące kraje korony św. Szczepana, przerobić na Madziarów. nie uda mu się to tak samo, jak się nie udało Niemcom przerobić Polaków na Niemców, ale co ważniejsza, może wywołać poważne kłopoty dla państwa, bo wiadomo, że jedyną podstawą siły i przyszłości monarchii austro-węgierskiej jest nie walka narodowościowa, ale swoboda i absolutna niezależność jednego narodu do drugiego.

NADCHODZĄ CIĘŻKIE CZASY.

Zawierucha bałkańska od samego początku nosiła w sobie zarzewie niepokojów, groźnych dla pokoju całej Europy. Z chwilą wypędzenia Turków z półwyspu Bałkańskiego, z chwilą, kiedy stan rzeczy na Bałkanie, uświęcony zgodną wolą mocarstw runął pod naporem oręża Bułgarów, Serbów, Greków i Czarnogórców, aniołowi pokoju w Europie zaczęła się ziemia usuwać z pod nóg. Ten „stan rzeczy“ na Bałkanie, z którym mocarstwa obchodziły się jak ze szkłem, ostrożnie, najostrożniej, przez rozpryśnięcie się zachwiał równowagę mocarstw, równowagę dość zresztą sztuczną, bo ten osławiony bałkański „status quo“ był właśnie jedną z podpór tej równowagi międzypaństwowej.

W ciągu trwania wojny bałkańskiej, uwydatniły się w Europie, na co już kikakrotnie zwracaliśmy uwagę, dwa prądy, nawzajem się zwalczające. Przeciwieństwa pomiędzy jedną grupą mocarstw, tak zwanem trójprzymierzem, to jest między Austryą, Niemcami i Włochami z jednej, a trójporozumieniem, to jest Rosyą, Francyą i Anglią z drugiej strony, uwydatniły się w sposób niesłychanie jaskrawy, czego najlepszym dowodem było i jest to, że w gruncie rzeczy od stycznia mniej więcej niemal cała Europa znajduje się pod bronią, że zawsze groziła i grozi ciągle wojna Austryi z Rosyą, która zresztą wcześniej czy później przyjść musi, już może nie dlatego, że Austrya i Rosya mają mnóstwo wspólnych interesów tak, że oba te państwa pozostają do siebie zawsze w stosunku naprężonym i wrogim, i to przedewszystkiem dlatego, że ta wojna będzie początkiem wielkiej wojny europejskiej, która znowu stanowić będzie konieczny obrachunek pomiędzy oboma wymienionemi wyżej grupami mocarstw, do którego to obrachunku obie grupy stale zmierzają i który zbliża się coraz bardziej.

Przeciwieństwa te uwydatniły się znakomicie na konferencyi ambasadorów w Londynie. W gruncie rzeczy tą konferencya radzi już z góry pół roku, a nie powzięła jeszcze dotąd ani jednej zasadniczej uchwały z wyjątkiem tego, że postanowiła utworzyć niezawisłą Albanię, ale tą niezawisłość, jak dzisiaj, wisi ciągle jeszcze w powietrzu. Konferencya ta nie zapobiegła wybuchowi drugiej wojny bałkańskiej, która pozostanie ciemną plamą w historyi ludów bałkańskich jako wojna bratobójcza i zaborcza, a nawet gdy ta wojna się rozpętała w sposób straszny, gdy, Bułgarya została poprostu zniszczona, gdyż opadli ją nie tylko dawni sojusznicy ale nawet pogromiona Turcya i Rumunia, konferencya ambasadorów, będąca przedstawicielką woli Europy, milczała, jak gdyby ją to nic nie obchodziło.

Z jednej strony dowodzi to, że przeciwieństwa między oboma grupami na konferencyi tej paraliżują jakiekolwiek ich wystąpienie, z drugiej strony zaś jest niedwuznacznym objawem, że te naprężenia i przeciwieństwa rosną, wzmagają się i że widocznie obie grupy, czując, że obrachunek pomiędzy nimi nastąpić musi, nie przeciwdziałają zbliżeniu się tego obrachunku, ale nawet ułatwiają i przyspieszają ot zbliżenie.

---

## Zakończenie roku szkolnego w Internacie małorol. gospodyń w Szynwałdzie.

W Szynwałdzie, miejscowości oddalonej o 10 km. drogi od Tarnowa, znajduje się Internat dla małorolnych gospodyń wiejskich, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek N. M. P.

W Internacie tym rok rocznie kształci się kilkadziesiąt dziewcząt wiejskich, które ukończyły przepisaną naukę szkolną.

Dziewczęta te pochodzą z różnych stron kraju i znajdują w Zakładzie opiekę, pomieszczenie i utrzymanie. Koszta utrzymania wynoszą 30 K. miesięcznie, które pokrywają rodzice uczenic; niezamożni otrzymują zasiłek z funduszów publicznych.

Program pouczeń i zajęć w Internacie obejmuje całokształt wiadomości zawodowych i ogólnie kształcących, potrzebnych każdej gospodyni wiejskiej. Prz-

dewszystkiem troskliwa opieka, punktualność, ład i porządek panujące w Zakładzie wpływają znakomicie na wychowanie i urabianie charakteru uczenic, gruntowanego na zasadach religijno-moralnych. Wiadomości z zakresu gospodarstwa wiejskiego opierają się na teoretycznych pouczeniach za któremi ślad w ślad idą ćwiczenia praktyczne. Uczenice pobierają naukę w czterech oddziałach.

Oddział I. wykonuje prace i ćwiczenia w kuchni, piekarni, spiżarni i piwnicy.

Oddział II. ma powierzone zajęcia w pralni prasowni, oraz utrzymuje porządek w domu i na obejściu.

Oddział III. uczy się szycia, kroju i zajmuje się hodowlą drobiu.

Oddział IV. prowadzi mleczarnię, dogląda obory i chlewni i zajmuje się ogrodem.

Nadto uczą się uczenice rachunkowości, potrzebnej w każdem gospodarstwie; hygieny, towaroznawstwa, ratowania ludzi i bydła w nagłych wypadkach i t. p.

Jak widzimy z powyższego programu, zadanie jakie przyjął na siebie Internat jest niezmiernie ważne i doniosłego znaczenia.

Odbyty zaś dnia 7 bm. egzamin w tym Zakładzie sprawdził w zupełności, że Internat zadanie to spełnia z największą sumiennością.

Wobec rodziców uczenic i zaproszonych gości grono naucz. tego zakładu pod przewodnictwem Dr. Dulęby prezesa Kółek rolniczych, egzaminowało uczenice przez cały prawie dzień. Pytania i odpowiedzi na nie świadczyły najwymowniej, że uczenice skorzystały bardzo wiele z całorocznej nauki i że społeczeństwu naszemu przybyło kilkadziesiąt młodych, wyszkolonych i dzielnych gospodyń.

Nauki na kursie oprócz Sióstr Służebniczek udzielali pp. inspektor szkolny Józef Lorenz o ogrodnictwie i pszczelnictwie, inspektor Kółek rolniczych Haller o rolnictwie, instruktor Stocki o handlu, lekarz powiatowy o hygienie, a weterynarz o ratowaniu bydła w chorobach. Na zakończenie liczni mowcy z pośród obecnych gości w podniosłych przemówieniach dali wyraz uznania dla pracy Obywatelskiej grona nauczycielskiego.

---

# LISTY.

## LIST
### ks. proboszcza z Gręboszowa do pana Jakóba Bojki z Gręboszowa, posła do Sejmu i Rady Państwa.

Szanowny Panie Pośle!

Korespondencya Twoja w „Przyjacielu ludu" z d. 13 lipca b. r. zmusza mię, by dla wyświetlenia sprawy nie zostawić jej bez odpowiedzi.

Co do kandydatury ks. dziekana Jana Pilcha, to muszę najprzód zaznaczyć, że nie postawił jej sam, ale uproszony przez nas księży i przez ludzi dobrej woli, którzy przynajmniej w tej sprawie mają prawo tak samo zabierać głos, jak i Ty Szanowny p. pośle i Twoi poplecznicy. Kandydowania księdza Pilcha żądał lud polski i katolicki na 3-ech zebraniach tj. w Dąbrowie, w Żabnie i w Szczucinie.

— Na zgromadzeniu w Dąbrowie nie byłem, więc nie wiem, jak się odbyło, nie byłem na zgrom. w Szczucinie, ale jak tam lud żądał Ciebie na posła, to podobno lepiej wiesz, bo tam byłeś osobiście, a jako pokłosie z niego, w powrocie do Gręboszowa, wylałeś swej żółci nietylko szaflik, ale cebrzyk parlamentarnych wyrażeń pod adresem księży i nie idących ślepo za Tobą. Co do mojego wystąpienia na wiecu w Żabnie, t o szczerze piszę, że nie miałem zamiaru zabierać głosu, a zmusiło mnie do tego wystąpienie prowokacyjne Twoich popleczników. — Wiec miał się odbyć na podwórzu plebańskim, tymczasem przed bramą zgiełk straszny, pytam, co jest, powiadają: stronnicy Bojki nie chcą puścić na podwórze ludzi, niechcą dopuścić do wiecu. — Pytam się kto winien?, żebyś p. Pośle zamiast rzucać się na księży, powiedział był ludowi, chodźcie bracia, wysłuchajcie, co powie ks. Pilch, potem ja powiem swoje i wybierajcie następnie co wam się lepszem wyda, byłaby to droga najprostsza. Tegoś niezrobił! Widziałem ludzi ze strony ks. Pilcha, którzy z wielkiemi trudnościami musieli walczyć, by dostać się na miejsce wiecu.

Całej tej walce przypatrywałem się spokojnie z cmentarza kościelnego, kiedy jeden z nauczycieli, Twoich popleczników słownie obraził ks. Zacharę z Jurkowa, a kiedy inny wołał, co tu ksiądz ma robić między chłopami, a jeszcze trzeci „bata na księdza", darujesz panie Pośle, że takie zdeprawienie ludu polskiego, katolickiego, musiało i mnie do żywego poruszyć. Jakto, między chłopami wolno być nauczycielowi, sędziemu, a nawet żydom, których moc stanowiła Twoich stronników, a tylko nie wolno być księdzu?... toż wtedy poczułem za obowiązek ująć się za czcią kapłańską, ująć się za zhańbionym ludem katolickim i polskim przed żydami. Bo istotnie, co sobie żydzi pomyślą o ludzie polskim, co na swoich kapłanów do bata się bierze.

Kiedy więc między przodownikami wrogo kapłanom usposobionymi zobaczyłem tych, co zatrają, do kościoła nie chodzą, nawet na wielkanoc nie ją, do kościoła nie chodzą, nawet na wielka noc nie bywają do Sakramentów św., a za to są potężni w kubków wychylaniu i kapłanów na hańbę przed żydami wydają, nie dziwota, że zawołałem: precz wy, co wstydzicie się być katolikami, na lewicę ujki żydowskie, kto w Boga wierzy, i kto dobry katolik na wiec katolicki, na wiec ks. Pilcha — na prawicę.

Czy Ty Panie Pośle byłeś wten czas w tej gromadzie? nie wiem — nie moja w tem wina, jeśli znalazłeś się po lewicy! Daj Panie Boże! aby kiedyś, na tym powszechnym wiecu na dolinie Józefata moglißmy się po prawicy znaleść razem.

I stało się coś dziwnego. Po tem mojem wezwaniu, cała gromada żabieńskiego żydowstwa i Twoi zwolennicy poszli na lewicę, do rynku, a potem do p. Salpetra. A moc ludu na podwórze plebańskie, gdzie całkiem spokojnie, nawet przy udziale kilku Twoich wielbicieli odbył się wiec.

A teraz Panie Pośle muszę Ci powiedzieć, że masz kłamców referentów, bo ani na Ciebie ani Twych przyjaciół pluć ludziom nie kazałem i sam ani na ciebie, ani na nich nie plułem. W przemowie na podwórzu plebańskiem wskazałem tylko zebranym,

gdzie ich to ludzie źli prowadzą, bo aż do batożenia księży, by wiedzieli, czy mogą iść z ludźmi, którzyby radzi ks. i wogóle religię katolicką ze świata zgładzić. Darujesz panie Pośle, jak nie ma sejmu bez posłów, tak i religia bez księży być nie może. Na takich ludzi, (co chcą księży batożyć, a może i mordować, bo to niedaleko jedno od drugiego, nie dziwota tedy, że mogło się mi wyrwać słowo mniej odpowiednie zwłaszcza w chwili tak przykrej.

Jeśli zaś piszesz w Twom organie, żem plul na swych parafian, sąsiadów, nazywanie ich najbezbożniejszą parafią, to Ci p. Pośle wprost mówię, że albo sam zmyślasz, albo Cię kto okłamał, bo Twego nazwiska ani przy kościele ani na wiecu nie wymówiłem. O parafii mej słowem ubliżającem nie wyraziłem się. Jeśli zaś piszesz, że dwa tylko głosy za ks. Pilchem się oświadczyły w tutejszej parafii, piszesz słusznie, ale też za to cześć tym wyborcom tak parafii gręboszewskiej, jak i innym, co nie zlękli się ani pogróżek, ani żadnego teroru, ani nie poszli na obietnice, ale okazali charakter męski, prawdziwie katolicki i chociaż na razie pod krzyżem upadli, ale z krzyżem się podniosą i zwyciężą.

A teraz zasyłam pozdrowienie p. Posłowi — do widzenia w liście następnym kochający szczerze ojciec duchowny.

Ks. Piotr Halak
proboszcz w Gręboszowie.

### Z Limanowskiego.

Pisze Stapiński w swoim „Przyjacielu ludu", że już nasza Ojczyzna zginęła, że sejm musi upaść, że wszyscy starostowie pójdą na pensye, bo ludowcy upadli, bo ich przy wyborach zdziesiątkowano. A mnie się zdaje, że tak źle nie będzie, ale owszem lud poznał, kto go oszukiwał i zabrał się do roboty i da Bóg powoli ze swoich „przyjacieli ludu" się otrzęsie. Pisze „Przyjaciel ludu" naprzód na pierwszej stronie, że stronnictwo 4-ch posłów utraciło, na trzeciej stronie pisze, że właściwie stronnictwo nie utraciło żadnego, a na czwartej stronie pisze, że jednego tylko. Gdzie tu prawda? Oj Stapiński! ani się dorachować swoich niedobitków nie możesz! W tym samym numerze „Przyjaciela" pisze, żeby stronnictwo było zwyciężyło, gdyby księża i ludzie dobrej woli, byli cicho siedzieli z założonemi rękami, a nie agitowali. Jako żywo! słusznie pisze! ale gdyby chłopi i księża byli tak agitowali jak ludowcy, toby pewnie Stapiński sam był tylko do Sejmu wszedł jako wódz ludowców, a zarazem wódz (bez żołnierzy) samego siebie. Niestety! uczciwi chłopi, ani księża tak agitować nie mogą, bo rozbijać wyborcom głów żadne prawo nie pozwala, ani nawet „dobro ludu". Nie jest to żaden fałsz, oto dowody:

W Myślenickiem wyborcy Pachura, wójt z Krzczonowa, Kasper Filipek, dróżnik, powrócili ze strasznie rozbitemi głowami z wyborów, bo nie chcieli na Baścika głosować. W Limanowskiem, dzięki żandarmeryi, której w Myślenicach brakło, tak samo się nie stało przeciwnikom Dobka. Nie opisuję tu wszystkiego teroru, jakiego się „przyjaciele ludu" dopuszczali, bo szkoda czasu na to wszystko, własnemi oczami patrzeli.

Przesyłam pozdrowienie wszystkim chłopom, którzy naszą „Prawdę" i „Gazetę Niedzielną" czytają.

Chłop.

Rajbrot, 14. lipca 1913.

We czwartek 10. lipca pożegnaliśmy z wielkim żalem naszego proboszcza ks. Józefa Padykułę. Przez niespełna ośm lat obejmował rządy w naszej parafii, rękę jego wszędzieśmy czuli. Był on prawdziwym naszym Ojcem duchownym. Pracował na ambonie, pracował w szkole, krzewił w naszych sercach miłość Boga i Ojczyzny. Chwalił każdą cnotę, a występki karcił surowo.

Dbając o dobro moralne, dbał także o dobrobyt materyalny, a dowodem tego są pozakładane przez niego instytucye.

Pierwszem jego dziełem było założenie »Spółki rolniczej«, »Kasy Reifeisena«, które wkrótce pięknie się rozwinęły. Następnem dziełem jego było założenie Spółki mleczarskiej, którą w trudnych bardzo warunkach wprowadził w ruch. Powoli rozwijała się mleczarnia i teraz doszła do rozkwitu, przez co bardzo podźwignęła się nasza wioska z nędzy. Trzeciem jego dziełem wielkiem było wybudowanie szkoły ludowej. Przy subwencyi kraju stanęła szkoła okazała, piętrowa, gdzie dzieci korzystają z nauki. Czwartem jego dziełem było założenie Straży pożarnej, która już została zatwierdzona i rozpocznie swą działalność.

Rozpoczął w koncu piąte dzieło, dzieło wielkie, wzniosłe, bo zbieranie funduszu na nowy kościół. To są jego wielkie dzieła, jakich dokonał w naszej parafii, ale oprócz tych dzieł zostawił dużo rzeczy bo zaopatrzył kościół w liczne szaty i naczynia liturgiczne.

Ale przy takiej wytężonej pracy siły słabną zdrowie upada, tak postanowił przenieść się na inną parafię, aby mógł przy pomocy wikarego pracować, Z polecenia Ks. Biskupa objął parafię w Rzezawie. I opuścił nas a myśmy go żegnali z wielkim żalem 10 lipca; po mszy św. odprowadziliśmy go w procesyi, a banderya, złożona z krakusów odprowadziła go jeszcze dalej.

Oby Bóg raczył wspierać Cię czcigodny nasz Ks. Proboszczu w nowej parafii rzezawskiej, a my co dzień Boga błagać będziemy za tobą, abyś mógł pracować dla dobra rzezawiaków tak, jak pracowałeś dla dobra naszego. Na nowej parafii »Szczęść Ci Boże«.

A Wy Rzezawiacy, równin posiadacze,
Macie dostatki, jesteście bogacze,
Nie brakuje wam soli, ani chleba,
Idźcie za nauką przewodnika nieba.

Wdzięczni Parafianie.

---

## Wrażenia z wycieczki do Krakowa.

Od uczenic 5 kl. w Sędziszowie otrzymaliśmy sprawozdanie z wycieczki do Krakowa. Zamieszczamy takowe w naszem piśmie, bo świadczy ono, że ser-

młodych dziewcząt pełne jest miłości i czci dla zabytków dawnej naszej przeszłości.

*W Sędziszowie, w czewcu 1913 r.*

Dnia 3-go czerwca b. r. o świcie, spieszyliśmy do kościoła parafialnego w Sędziszowie, ażeby wysłuchać przed podróżą Mszy świętej, następnie zaś wyruszyłyśmy na dworzec kolejowy i już po 8-mej godzinie widok wież krakowskich kościołów zapowiedział nam, niejako, że dojeżdżamy do prastarego grodu Krakusa. Już sam widok rynku wzbudził w nas wspomnienia, znane nam z historyi, tu bowiem niegdyś odbierał król polski hołd lennego księcia pruskiego; tu Kościuszko składał uroczystą przysięgę przed krwawą z wrogami rozprawą, tu pamiętne Sukiennice, dawne kamienice, i Maryacki kościół z tak dobrze znanemi nam z legendy wieżami; ukorzywszy się przed ozdobnymi ołtarzami, zwiedziłyśmy następnie inne kościoły, mianowicie: O. O. Dominikanów, Franciszkanów, Jezuitów, św. Barbary, św. Katarzyny a wreszcie pamiętny kościół na Skałce, gdzie znów żywo w pamięci stanęło nam zdarzenie męczeńskiej śmierci św. Stanisława; w podziemiach tej świątyni znajdują się groby zasłużonych mężów-rodaków; okok kościoła sadzawka z pomnikiem Męczennika. Po obiedzie zawieziono nas na kopiec Kościuszki; historyę sypania tego kopca miałyśmy w świeżej pamięci; czytałyśmy ją bowiem przed kilku dniami; śpiewałyśmy tam pieśni patryotyczne a powróciwszy długo opowiadałyśmy sobie te dzieje niedawne, gdy miliony rąk wielkich, drobnych spracowanych i delikatnych razem ziemię znosiły, aby ukochanemu Naczelnikowi wznieść pomnik taki, jakiego był godnym. Rano, dnia następnego, po śniadaniu, poszłyśmy na Wawel, gdzie najpierw odbyła się Msza święta przed „Cudownym Zbawicielem", poczem oprowadzono nas po zamku królewskim; ileż my tam ujrzały rzeczy, znanych nam dotąd tylko z opisu! Przechodziłyśmy szereg pokojów dawnych monarchów, choć bardzo zniszczone dają jednak świadectwo dawnej świetności: stałyśmy przy oknie z którego niegdyś Kazimierz Wielki spoglądał na ulubione miasto; byłyśmy w pokoju Jadwigi, w którym ona często łzy wylewała nad krzywdą biedaków; zwiedziłyśmy także grobowce królewskie; patrzyłyśmy na olbrzymiego „Zygmunta" a nawet uderzono weń, ażeby dźwięk tego historycznego dzwonu i w naszych zabrzmiał uszach; oglądałyśmy skarbiec, zaś w muzeum pamiątki po sławnych naszych przodkach i obrazy historyczne polskich malarzy; byłyśmy w kaplicy świętego Jana Kantego, w bibliotece, widziałyśmy też pomniki Adama Mickiewicza, Mikołaja Kopernika i wielu innych zasłużonych Polaków; podziwialyśmy starą „Bramę Floryańską" i pomnik bohaterów z pod Grunwaldu; zaś przedstawienie w kinoteatrze, wprowadziło nas w zdumienie, albowiem były to dla nas rzeczy zupełnie obce i nieznane. Trzeciego dnia rano po śniadaniu udałyśmy się na dworzec kolei, podziwając jeszcze po drodze osobliwości dawnej naszej stolicy, z rozrzewnieniem żegnając drogie sercu naszemu mury. Po kilkogodzinnej jeździe dojechałyśmy do Sędziszowa a tak pięknie złożyło się, że właśnie dzwon kościelny wezwał wiernych do modlitwy, tak też odmawiając „Anioł Pański" zakończyłyśmy i powrotną drogę z Bogiem.

Jeszcze w Krakowie obdarzył nas ks. Katecheta pamiątkami, mającemi ustawicznie przypominać nam ten pobyt, choć i bez tego byłybyśmy bardzo złe, gdybyśmy nie przechowały w pamięci wiecznej tej czerwcowej wycieczki.

---

# Z gospodarstwa.

**Krajowa szkoła garncarsko-kaflarska w Kołomyi.** Rok szkolny w krajowej Szkole garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi rozpocznie się 1 września b. r.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończony 13-ty rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego.

2. Ukończona Szkoła ludowa z dobrym postępem.

Podania zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne należy adresować: „Do Dyrekcyi Szkoły garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi". Ubodzy uczniowie zamiejscowi za niewielką opłatą otrzymają całe utrzymanie w Bursie. Uczniowie umieszczeni w Bursie winni posiadać własną pościel. Wydziały powiatowe, gminy i inne instytucye publiczne za utrzymanie swych stypendystów w Bursie opłacają po sto (100 kor.) rocznie.

**Dyrekcya krajowej szkoły ogrodniczej we Wulce kapitańskiej koło Lwowa** (poczta Zamarstynów) podaje niniejszem do publicznej wiadomości że kurs nauki rozpoczyna się z dn. 1. października b. r. — Kandydaci na uczniów winni już obecnie zgłaszać się na wstępną praktykę ogrodniczą i w tym celu mają wnieść podania zaopatrzone: a) metryką, b) ostatniem świadectwem szkolnem, c) świadectwem moralności, d) świadectwem zdrowia, oraz o ile podający chce być przyjęty na fundusz krajowy, e) świadectwem ubóstwa.

**Rozdawnictwo wybrakowanych klaczy wojskowych.** Według umowy między c. i k. Ministeryum wojny z c. k. Ministeryum rolnictwa będzie to ostatnie Ministerstwo dostawać, począwszy od r. 1913 wybrakowane lecz zdatne jeszcze do chowu klacze wojskowe, w celu bezpłatnego rozdawania tych klaczy zaufania godnym hodowcom.

Hodowcy, którzy takie klacze otrzymają obowiązani będą używać je do chowu i wszystkie pochodzące od tych klaczy 3-letnie źrebięta przedstawiać właściwej c. i k. Komisyi zakupna remont, której przysługa prawo pierwszeństwa kupna.

C. k. Ministerstwo rolnictwa ma prawo wyszukać i wziąć z pomiędzy tych źrebiąt zdatne ogierki.

Bliższe warunki oddawania hodowcom wybrakowanych klaczy przejrzeć można w komendach c. k. zakładów ogierów rządowych.

C. i k. Ministerstwo wojny odda również c. k. Ministerstwu rolnictwa pewną ograniczoną ilość klaczy

---

rozpłodowych, przeznaczonych do chowu mułów, które zozdane będą zaufania godnym hodowcom pod tymi samymi warunkami.

Reflektanci na wybrakowane klacze mają wnosić podania do właściwych Komend c. k. zakładu ogierów rządowych.

Podania te będą uwzględnione w miarę rozporządzalnego materyału.

Bliższe postanowienia co do czasu i miejsc oddawania będą w czasie właściwym ogłoszone.

Niniejszem tracą moc obowiązującą wszystkie odnośne dotychczasowe postanowienia.

**W sprawie sadów wzorowych.** Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, dążąc z jednej strony do zachęcenia ludności włościańskiej do zakładania sadów, z drugiej do pouczenia jej, jak sady zakładanymi i dalej prowadzonymi być powinny, by jako część gospodarstwa wiejskiego dawały dochód, zakłada po wsiach sady wzorowe.

Sady takie zakładane będą głównie w Galicyi zachodniej, w miejscowościach pod sad wzorowy odpowiedni.

O ileby dojazd koleją do miejscowości, w której miałby być założonym sad wzorowy, był utrudniony założenie sadu tamże zawarunkowanem będzie istnieniem na miejscu (lub w najbliższej okolicy) t. zw. opiekuna sadu wzorowego t. j. jednostki, znającej się na prowadzeniu sadn i godzącej się na objęcie opieki nad tym sadem.

W jednej wsi założone mogą być najwyżej dwa sady wzorowe.

Inne sady, w danej miejscowości zakładające się mogą być przez Tow. ogrodnicze subwencyonowane przez: bezinteresowną pomoc fachową instruktora, 20% zniżkę cen drzew od cen setnych Zakładu sadowniczego „Glinka" i zwrot kosztów opakowania i przesyłki kolejowej pod warunkiem, że właściciele tych sadów poddadzą się regulaminowi dla sadów wzorowych.

Podania o sady wzorowe należy wnosić do Tow. ogrodniczego w Krakowie do dnia 30 sierpnia b. r. Do podania dołączoną być powinna podpisana deklaracya, mocą której podający się zobowiązuje się do wprowadzenia w czyn rad i wskazówek udzielanych mu przez instruktora Towarzystwa ogrodniczego.

**Ceny bydła rogatego we Wiedniu** z dnia 8 lipca b. r. Płacono za 100 kg. żywej wagi woły galicyjskie 106—114 K., buhaje 90—96 K., krowy 86—96 K. Ceny świń we Wiedniu w dniu 8 lipca b. r. Płacono za 1 kg. żywej wagi: za wieprze 132—136 h. Ceny świn poszły o 4 h. w górę na 1 kg. żywej wagi a to dla małego spędu.

---

# Wylewy

przed samemi żniwami. Wedle doniesień ze wschodnich powiatów kraju, Podhala i powiatu tarnowskiego, woda zabrała siano i koniczynę; zboża, moknąc przez kilka tygodni, zżółkły i zmarniały, a w niższych miejscach zupełnie wygniły.

Na Podhalu w zniszczeniu linii komunikacyjnych poniósł powiat nowotarski szkody około 600.000 K. W Ochotnicy woda zerwała 7 mostów i zabrała 3 domy z zabudowaniami i dobytkiem. W Knurowie około 8 morgów pola zasypane piaskiem i szutrem. Szkodę wyrządzoną przy regulacyi Łopusznej obliczają na 20.000 K.

Drogę powiatową między stacyą kolejową w Czarnym Dunajcu a samem miasteczkiem popsuł Dunajec. Zupełnie zostały zniszczone drogi w Długopolu, Lasku, Klikuszowej, Rdzawce, Ponicach, prócz tego ucierpiały znacznie drogi w Cichem, Ratułowie, Skrzypnem, Maruszynie i w Nowym Targu do Kowańca.

W Przemyślu, gdzie mieszkańcy dzielnicy, położonej nad Sanem, wiele ucierpieli od powodzi, woda wdarła się niżej położonych części ulicy Nadbrzeżnej, zalała część Wilcza, kanałem doszła pod halę maszyn w elektrowni i wtargnęła do piwnic w zakładzie brata Alberta.

Największe szkody wyrządziła powódź w okolicach Uścia zielonego, Kałusza, Żydaczowa, Starego Sambora i Skolego. Pod Uściem Zielonem we czwartek ubiegły po południu Dniestr podniósł się o 3 m. Wśród mieszkańców zapanowała panika, gdyż nie ma kolei ani drogi, którą możnaby uciekać. W Drohobyczu w okręgu medenickim cały zbiór siana zniszczony przez wodę. Pod Kałuszem Siwka wylała, zalewając ulicę Salinarną. Z przeciwnej strony miasta usunął się jeden bok ulicy Stanisławowskiej. Młynówka wylała także i zalała część Chocina i Podgórka. Łomnica tak silnie wezbrała, że komunikacya promami przerwaną została. Most w Wistowj został uszkodzony. Siwka, Moszkowce, Sobotów, Przplice zalała wodą. W Starym Samborze wylała Turzanka i dopływy Dniestru. Mosty poznoszone, komunikacya przerwana. Doliny, zalane wodą, wyglądają jak olbrzymie jeziora. Z Żydaczowa i Skolego donoszą o zniszczeniu kartofli, zbóż, sianokosów i zalaniu pastwisk wodą.

Ze wszystkich stron Śląska donoszą również o wielkich szkodach, jakie porobiła ostatnia powódź. Najbardziej ucierpiały wskutek wylewu Wisły gmina Zarzecze, w frysztackim powiecie, wskutek wylewu Olzy. Żyto, owies i ziemniaki w tych okolicach zostały zupełnie zniszczone, również pasza dla bydła uległa zniszczeniu.

Dyrekcye kolei wydały odpowiednie zarządzenia w sprawie częściowego wstrzymania ruchu na liniach kolejowych, w okolicach, gdzie powodzie naruszyły nasypy lub zalały tory. Ruch towarowy na szlaku Podwysokie-Potutory podjęto dnia 12 lipca. Pomiędzy Potutorami i Berzowicą-Ostrowem jest ruch ogólny jeszcze nadal wstrzymany. Z dniem 12 lipca podjęty został na szlaku Lwów-Podwołoczyska ruch towarowy, wobec czego cała przestrzeń Lwów-Podwołoczyska jest od 12 lipca dla ruchu ogólnego otwarta.

O burzach i wylewach donoszą także z Tyrolu, Węgier i Włoch. W Insbrucku padają ciągłe deszcze; w górach spadł olbrzymi śnieg, tak, że musiano stamtąd spędzić bydło. Rzeki wezbrały znacznie. Na Węgrzech największe szkody wyrządziła Cisa pod miastem Marmarosz-Sziget. Woda porwała całe stada bydła; są trupy, w Rabo było oberwanie chmury.

Z Medyolanu telegrafują, iż w całych północnych Włoszech burze wyrządziły niezmierne szkody. W samem Bergamo szkody wynoszą więcej, niż dwa millo-

ny lirów. W Toskanie zawalił się dom, przyczem jedna osoba poniosła śmierć. Na Lago Maggiore burza przewróciła łódkę z trojgiem dziewcząt, które utonęły. We wschodniej i środkowej Szwajcaryi były burze, temperatura skutkiem świeżych śniegów opadła, a lawiny wyrządzają wielkie szkody.

## Na czas żniwa.

Nową klęską grozi nam czas obecny, bo długotrwałe deszcze zrobiły już szkody, zwłaszcza w sianie łąkowym i koniczynie. Pasze te mało kto zebrał dobrze, bez deszczu a wielu zgnoiło, więc pasza ta jako główna podstawa żywienia naszego inwentarza ucierpiała znacznie i krówki dadzą nam znać, a raczej naszej kieszeni przez ubytek mleka i gorszy swój wygląd. Okopowe także nie zapowiadają dobrego plonu, bo nie dadzą się teraz dobrze obrobić i nawet jest obawa ich zgnicia.

Na te klęski rady nie ma, ale nieraz w naszej mocy jest umniejszenie jej zwłaszcza przy zbiorach zbóż. Zbliża się teraz czas żniw, a pora niezbyt zapowiada się korzystnie i może całoroczny nasz trud pójść na marne, zwłaszcza jeżeli słoty trwać będą dalej.

Zebrać w pogodę potrafi każdy, ale zebrać dobrze podczas czasu przekropnego, nie zawsze się udaje i najczęściej mamy zboże zrośnięte, a więc prawie bez wartości, bo niezdatne ani na chleb ani na nasienie. Aby się uchronić od możliwych strat ratują się ludziska w rozmaity sposób. Najbezpieczniej jest, gdy zboże obeschnie żąć lub kosić i odrazu wiązać w małe snopki i ustawiać je po 5, lub gdy zboże suche i zupełnie dojrzałe po 9 snopków w kupki kłosami do środka. Spodem snopki powinny być szeroko rozstawione, a górą pochylone do środka, aby się nie przewracały. Snopki same mają być małe i słabo powrósłem ściągnięte i to nie od dołu, jak się zwykle wiąże, lecz w połowie wysokości słomy. Wiatr bowiem przez takie snopki łatwiej przechodzi i lepiej nam zboże suszy.

W razie gdy zboże podczas żęcia jest wilgotne lub z trawą albo z podsianą koniczyną, a czas niepewny, w takim razie musimy żąć na pamięć, ale żnijmy bardzo wysoko, choćby w połowie wysokości źdźbła, wtenczas kłosie nie będzie przylegać do ziemi i całe zboże nam o wiele prędzej wiatr obsuszy, bo będzie miał i od spodu przystęp i uchroni od zrośnięcia. Gdy zboże zwieziemy, co nam łatwo przyjdzie, ze względu na szybkie wysychanie i na mniejszą ilość słomy, możemy tę wysoką ścierń wykosić i zebrać osobno. Będzie ona dobrą paszą, gdy są trawy lub koniczyna, a gdy czysta, to na ściółkę, słoma zaś z kłosiem razem zebrana będzie na paszę, bo ta część górna słomy jest o wiele pożywniejszą jak dolna. *A. Z.*

## Rozmaitości.

**OD REDAKCYI.** Minął już koniec pierwszego półrocza, wzywamy przeto wszystkich naszych Braci Czytelników, a mianowicie tych, którzy uiścili prenumeratę tylko za pierwsze półrocze, aby nadesłali zawczasu należytość za półrocze drugie. Kto nam nie nadeśle dwóch koron za drugie półrocze roku bieżącego, temu wysyłkę pisma od lipca wstrzymamy. Prosimy również o dokładne wypisywanie adresów. Nie naszą to bowiem będzie winą, jeżeli skutkiem niedokładności w adresie prenumerator pisma nie otrzyma.

Prosimy wreszcie naszych przyjaciół o zjednywanie nam nowych czytelników i prenumeratorów. Pismo nasze wielkiej i świętej służy sprawie, a mianowicie sprawie narodowej polskiej i katolickiej. Komu zatem drogą Wiara i Ojczyzna, niech się z nami łączy. Pismo nasze będzie podawało najdokładniejsze informacye o rezultatach wyborów. Kto więc chce wiedzieć, co się w czasie wyborów w kraju naszym działo, niech czyta nasze pismo.

**P. T. E.** Oddziały pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 23), we Lwowie (ul. Szeptyckich 77), w Przemyślu (naprzeciw dworca kolejowego), w Rzeszowie (ul. Kolejowa), i w Brzeżanach stręczą zarobki głównie robotnikom rolnym, służbie folwarczanej i robotnikom kopalnianym; osoby tedy poszukujące zarobków w innych działach pracy nie mają na razie widoków otrzymania za pośrednictwem tegoż Towarzystwa odpowiedniego zajęcia.

Również nie zajmuje się P. T. E. wyszukiwaniem zarobków w krajach zamorskich, a biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ogranicza swą działalność na udzielaniu informacyi, pouczeń na drogę, jak również sprzedaje karty okrętowe do wszystkich krajów zamorskich na rozmaite linie, bilety kolejowe do portów i na koleje amerykańskie oraz wymienia pieniądze na zagraniczne.

O zarobki w Ameryce muszą wychodźcy starać się sami.

**Poświęcenie stacyi na Jasnej Górze.** Biskup kujawsko-kaliski ks Stanisław Zdzitowiecki ogłasza, że obchód 1600-nej rocznicy wydania edyktu mediolańskiego przez Konstantyna Wielkiego będzie w Częstochowie połączony z poświęceniem stacyi Męki Pańskiej na Jasnej Górze.

W dniu 31 sierpnia odbędzie się ta uroczystość, w której — jak pisze w swojem wezwaniu pasterskiem ks. Zdzitowiecki — wezmą udział zapewne wszyscy pasterze-biskupi nasi pod przewodem nowego arcypasterza, ks. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego.

**Los nieszczęśliwej matki.** W ubiegłą niedzielę około godz 6 wieczór na cmentarzu krakowskim rozegrała się jedna z tych wielkomiejskich tragedyi, o których się niewiele słyszy, a które zdarzają się codzień prawie. 28-letnia służąca, Marya

Szojnar, zażyła w zamiarze samobójczym wielką dozę kwasu karbolowego. Przyczyną rozpaczliwego kroku była — jak się okazało ze znalezionej obok kartki — niemożność wyżywienia siebie i dziecka, które nielitościwy mąż i ojciec porzucił. Samobójczynię w bardzo ciężkim stanie przewieziono na klinikę chorób wewnętrznych.

**Bandyci we Lwowie.** Pięciu młodych drabów wpadło onegdaj po południu do sieni domu przy ul. Zamkowej we Lwowie, ścigając zamieszkałą tam 12-letnią Stanisławę Kalczyńską. Gdy na krzyk dziewczynki pospieszyli z pomocą domownicy, napastnicy dali kilka strzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły. Jednego z bandytów schwytano. W policyi podał, że nazywa się Mojżesz Pechman, liczy 20 lat, jest bez zajęcia. Inni napastnicy zbiegli.

**Błędna oszczędność**, jeśli się znosi cierpliwie ból głowy, ból w uszach, reumatyzm, ból zębów i t. p. i żadnego przeciw temu nie używa lekarstwa. Czas w ten sposób stracony i równoczesne osłabienie naszej zdolności zarobkowej kosztuje w tym wypadku znacznie więcej, aniżeli natychmiastowe usunięcie bólu zapomocą Feliera roślinnej esencyi flujdowej z m. »Elsa-Fluid«, która uśmierza ból i wogóle niepospolite oddaje usługi w wypadkach migotania w oczach, osłabionego wzroku, zakatarzenia, gnicia dziąseł, niemiłego odoru z ust, szumu w uszach, bezsenności i t. p. U aptekarza E. V. FELLERA w Stubicy Centrale Nr. 339 (Kroacya) kosztuje 12 flaszek opłatnie tylko kor. 5. U niego również zamówić można i należy przeczyszczające pigułki rabarbarowe z m. »Elsa-pigułki« w ilości 6 paczek za kor. 4, jakoże działają przeciw obstrukcyi i przeciw zgadze. Z własnego doświadczenia polecamy czytelnikom naszym te dawno uznane środki domowe, których nigdzie braknąć nie powinno, a które razem stanowią całkowitą aptekę domową.

**Zwłoki chłopca** lat około 9 wyrzuciła w ubiegły poniedziałek woda z Wisły pod Grzegórzkami. Chłopiec ubrany był w niebieski kubraczek, skąd wnosić można, że jest dzieckiem wiejskiem. Zwłoki złożono w zakładzie medycyny sądowej.

**Pierścień arcybiskupa warszawskiego.** O ciekawym fakcie donosi »Polak Katolik«. — Swieżo konsekrowany arcybiskup metropolita warszawski ks. Aleksander Kakowski, zajmujący stanowisko kanonika kapituły, otrzymał na mocy zapisu ś. p. Julii Wiemanowej pierścień, będący niegdyś własnością ks. arcybiskupa Felińskiego. W chwili, gdy spadkobierca tej cennej pamiątki zasiada na tronie arcybiskupim archidyecezyi, intencya zapisodawczyni nabiera charakteru niejako proroczego.

**Wypadek w Tatrach.** Z Zakopanego donoszą: Ze ściany Gewontu spadł w poniedziałek po południu 20-letni słuchacz praw ze Lwowa p. Jerzy Rubinstein. — Podczas upadku pokaleczył sobie głowę dotkliwie w 7 miejscach i stracił 3 zęby. Do nieszczęśliwego turysty wezwano pogotowie ratunkowe, które pod kierunkiem p. M. Zaruskiego zaniosło go do Zakopanego. Życiu p. Rubinsteina nie grozi niebezpieczeństwo.

**Niezwykły strajk.** Onegdaj w Krakowie z niewyjaśnionych przyczyn zastrajkowali pomocnicy oprawcy i postanowili więcej psów nie łapać. Wobec takiego stanu rzeczy pracodawca ich zawezwał interwencyi policyi. Nie w ciemię jednak bici oprawcy, wypuścili na funkcyonaryuszów policyi psy łańcuchowe, wreszcie uzbrojeni w kije postanowili bronić wstępu na podwórze. Po długiej walce udało się strajkujących rozbroić i odstawić »pod telegraf«.

**Miejsce dla sieroty.** Przyjmią sierotę (chłopca), liczącą lat dwa do 2 i pół dobrzy a zamożni ludzie za swojego syna i dadzą jej własne nazwizko. Zgłoszenia należy nadesłać pod adresem Franciszek Szostak Sianki p. loco.

**Liczba latawców**, którymi rozporządza obecnie francuskie ministerstwo wojny, wynosi 399. W roku przyszłym liczba ta zostanie podniesioną do 610. Oprócz gotowych samolotów zamierza ministerstwo nabyć osobno 230 motorów.

Pokazuje się stąd, że już teraz posiada Francya liczbę samolotów większą aniżeli wszystkie państwa trójprzymierza. Gdy zaś do nich dodamy balony sterowe, to wtedy — śmiało rzec można — że Francya rozporządza najsilniejszą na świecie flotą powietrzną. W najbliższej zaś wielkiej wojnie europejskiej flota powietrzna będzie niezawodnie odgrywała rolę decydującą.

---

# Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 21 kosiarzy na czas żniw, 15 dziewcząt do wiązania zboża; zaraz: 1 służącej-kucharki do apteki, 16—18 K mies. zaraz!

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje 1 kowala żonatego, bezdzietnego, młodego, z praktyką dworską, obeznanego z maszynami rolniczemi, jak żniwiarkami, kosiarkami, młocarnią parową, z egzaminem palacza. Płaca 250 K. rocznie, 10 korcy żyta, 2 l. mleka dziennie, opał, mieszkanie, 1 mrg. pola pod ziemniaki. pomocnika gorzelniczego. Adres: Aleksander Raciborski, Spasów, p. Tartaków, kolej Sokal.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 malarzy pokojowych 28 K tygodniowo i podróż, 100 robotników dziennych do naprawy dróg i mostów, 3 K do 3 K 80 h. dziennie.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 karbownika, 3 fornali, 2 pastuchów, 2 dziewek, 1 ogrodniczka, 1 chłopaka do restauracyi, słuącego, 1 woźnicy, 2 starych lokajów po kawalersku, 2 kucharek, 3 służących.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 woźnicy, 18 K miesięcznie, wikt mieszkanie i 10 proc. od dochodu, co czyni z płacą miesięcznie około 30 K, 2 terminatorów do stolarza, na ubranie 70 K rocznie, wikt i mieszkanie. Adres: Władysław Tęcikiewicz, Jeleśnia nr. 92, powiat Żywiec.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś nie ma wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

---

# Dr. Tadeusz Drozdowski

adwokat krajowy

otworzył kancelaryę w **Kolbuszowej.** a232

# Dr. Bolesław Rzegociński

**Prymaryusz oddziału chirurgicznego Szpitala jubil. OO. Bonifratrów w Krakowie** a227

**przeprowadził się na ul. Basztową l. 19. I. p. Tel. 1553.**

**ordynuje od godziny 3—4 po południu.**

**Emerytowany Radca Sądu Krajowego** a280

# FLORYAN POPIEL

**otworzył kancelaryę adwokacką**

**w Krakowie przy placu Maryackim l. 2.**

**MOJE STARE** doświadczenie uczy mnie ażeby do pielęgnowania swego ciała używać tylko mydła liliowego z konikiem Bergmanna & Co, Tetschen a/E. - Sztukę po 80 hal. nabyć można **wszędzie.** a142




# BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy! 734

BIURO PODRÓŻY

# ZOFII BIESIADECKIEJ

OŚWIĘCIM.

# NADESŁANE.

## Dr. med. Stanisław Breyer

**w Krakowie, ul. Wolska 28.**

**Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.**

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła światło, woda, mięsienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüsslera, rozcieńczenia homeopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego i własne kombi acye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego [dr. Krull]. Mając już rozpoznanie lekarskie można się porozumieć listownie.

**Wdaje własne lekarstwa.**

# CHŁOPCY

zdolni, z dobrych rodzin pochodzący, lat 11—12 liczący, z ukończoną 4 kl. ludową i mający zamiar poświęcić się pracy Misjonarskiej w naszem Zgromadzeniu, mogą być przyjęci do naszego Małego **Seminaryum w Dębowcu** pod Jasłem. a189

Wszelkie zgłoszenia należy adresować do:

**Zarządu Małego Seminaryum XX. Misjonarzy N. P. M. z la Salette w Dębowcu pod Jasłem.**

# Najżywotniejszym

w domowem gospodarstwie jest masło. Oszczędna gospodyni używa na jego miejsce jedynie prawdziwego, wypróbowanego wytworu, zastępującego masło. — Bleimscheina „Unikum“ — Margaryna, która jest o połowę tańszą, mimo że co do jakości ta sama, co masło. Składy w każdem mieście lub każdej wsi Austryi odpowiadają na zapytania. Jedyny wyrób światowej marki Bleimscheina „Unikum“ Margaryny: Vereinigte Margarine u. Butterfabriken, Wien XIV. a194

**Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?**



Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

# MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:

**Redakcya „PRAWDY“ Kraków.**

**Dogodne dla WP. Nauczycieli, Ks. Proboszczów i Naczeln. Gmin.**

Akcyjny Bank poszukuje na prowincyi ruchliwych i zaufania godnych [a213

**zastępców miejscowych**

dla sprzedaży losów na spłaty. Warunki nadzwyczaj korzystne. Zgłosz. tylko pisemne przyjmuje

**Władysław Pilnaczek, urzędnik bankowy Kraków, Długa 54.** parter.

## Linija Hamburg-Ameryka

**Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.**

**Hamburg — Nowy-York**
042 **Hamburg — Filadelfia**
**Hamburg — Kanada**

| | |
|---|---|
| Hamburg-Brazylia | Hamburg-środkowa Ameryka |
| Hamburg-La Plata | Hamburg-Wenezuela |
| Hamburg-Arabja | Hamburg-Kolumbja |
| Hamburg-Persja | Hamburg-Kuba |
| Hamburg-Afryka | Hamburg-Meksyko |
| Hamburg-Indje zach. | |

**Anwerpja-Kanada**

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

**cztery klasy przewozowe**

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.



**Sikawki** parowe, automobilowe, ręczne hełmy, gurty, toporki i wszelkie przybory pożarne, pompy itd. dostarcza firma

**K. ŘEZÁČ i Ska, KRAKOW, Długa 1. (Izba handlowa).**

# „WISŁA"

**Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, ulica Wałowa l. 14.,** przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia, pioruna i eksplozyi.

**Popierajmy swoje towarzyst. asekuracyjne.**

**Każdy gospodarz powinien posiadać centryfugę**



# „LACTA"

**Królowę wirówek**

która jest najlepszą maszyną do oddzielania śmietany od mleka i daje największe dochody. Odznaczona największymi nagrodami. a195

Cenniki wysyła darmo i opłatnie.

## A. K. Hampel & L. Sykutowski

**Wyłączny skład Lacta Seperatorów Kraków, ul. Szewska 21.**

## Zdolnych agentów

**za stósowną prowizyą poszukuje się.**

**Tylko K. 4·80: zegarek, łańcuszek i zapalniczka z 6 kam.**



Wspaniały zegarek męski srebr. Remontoir-Fantazya gustowne, płaskie bogato grawirowane koperty z b. dobrym werkiem anker idzie doskonale. 3 let. pis. gwarancya z wyśmienitym łańcuszkiem kawalerskim. z amerykańsk. złota duble i modną nikl. zapalniczką kieszonkową o 6 kamieniach zapasow. wystarczających na cały rok. Wszystko razem za zaliczką tylko za **K. 4,80.** Przy zamówieniu 6 garniturów dodaje się jeden darmo. [a228

**UHRENHAUS SCHAECHTER LEOPOLD Wien 115, XVI/2. Lerchenfeldergürtel 5.**

Wymiana lub zwrot pieniędzy.

# Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje Generalna reprezentacya, a185

**Kraków, Dietla 73, Holzmann.**

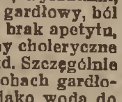
Przy większych zamówieniach wiele taniej.




## THIERRY'EGO BALSAM

jest najlepszy. Chroni przed wszelkiemi chorobami organu oddechowego, przed kaszlem, wyrzutami, chrypką, leczy katar gardłowy, ból piersi, zaflegmienie, brak apetytu, złe trawienie, choroby choleryczne rżnięcie w żołądku itd. Szczególnie przy wszelkich chorobach gardłowych, bólu zębów, jako woda do ust, oparzeniu chrostach itp.

**Thierry'ego maść centyfiliowa leczy** raka i pokrewne murany guzy, zapalenia, narośla, karbunkuły, wydobywa wszelkie obce ciała z organizmu, zapobiega często bardzo bolesnym, a zbytecznym operacyom. Dwie dozy Koron 3,60. [a206



Ja służę 12/2 albo 6/1 albo 1 dużą manierkę K 5·60

**SCHUTZENGELAPOTHEKE A. THIERRY**

**Pregrada b. Rohitsch. Do nabycia we wszystkich prawie aptekach, hurtownie w drogeryach.**

Patent austr. 41756.

## Wyrób krakowski!

**Doskonałe pokrycia dachówkami**

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

**Najwyższy stopień ogniotrwałości:**

# ASBIT

**ŁUPEK ASBESTOWY.**

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

**Fabryka łupku asbestowego „ASBIT"**

Spółka z ogran. poręką **Kraków.** Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

## Broń - - rowery

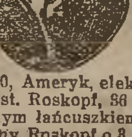
na raty, części składowe najtaniej. Ilust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a188



Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

## R. CYPRES

**Kraków, ul. Szewska 13/17**



**Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf 36 godzin z łańcuszkiem Kor.** 3.90, Ameryk, elektr., złoty Rem. Syst. Roskopf, 36 g. idący z pięknym łańcuszkiem K 4,50. Srebrny Roskopf o 3 kopert. bardzo silny K. 12,—. Stalowy damski Remontóir K 7,80. Rudzik najlepszy K. 3,—. Łańcuszki srebrne od K 2,—. Zegarki damskie złote od K 20.—. [a209

**Bogato ilustr. cenniki darmo i opłatnie.**

Pierwszorzędne a jednak tanie

**Lyra-rowery**

**wolne od cła od granicy**

**przyb. do roweru, sportowe, maszyny do szycia, wyroby muz. i inne przedmioty w wybornej jakości.**



**Bog. ill. cenn. dar.**

**Hermann Klaassen, G. m. b. H. Prenzlau a48 (Niemcy). Nr. 374.**

**Zagroda**

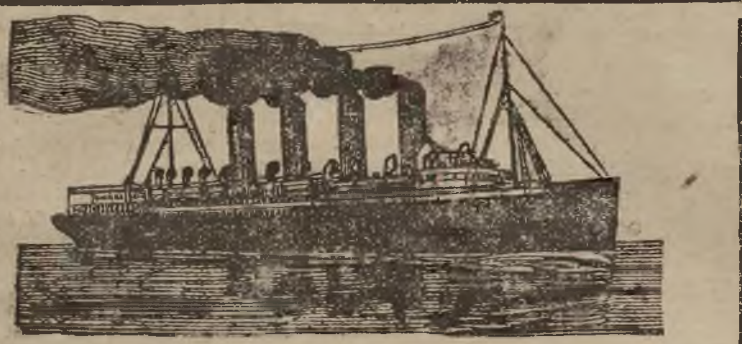
7 mórg dobrej, urodzajnej ziemi wraz z sadem; budynki gospodarcze nowe, dom, stodoła, stajnia na 1 parę koni, na 4 sztuki bydła, chlewy, z powodu śmierci męża sprzedam zaraz. Julia Chmiel, Błądowa Tycz. p. Chmielnik. a236

KRAJOWE a226

# PIWO LIMANOWSKIE

zyskało swym smakiem i dobrocią ogólne uznanie i jest już wszędzie do nabycia

**Reprezentacya: Kraków, Mostowa 6. - Telefon 1334.**



## Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki; New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec. Południ. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

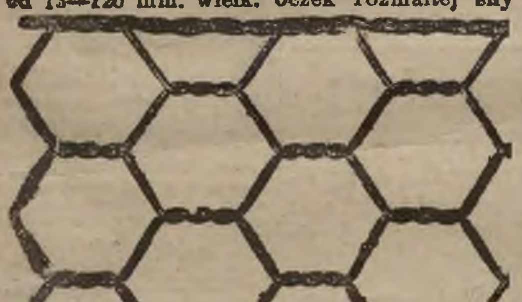
Bezpłatny Prospekt - Ceny niskie! Po bliższe informacye należy pisać i listy adresow.

**ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU** — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.

**Kilkakrotnie kręcone, sześcioboczne cynkowane w ogniu płoty z maszynowego drutu**

od 13—120 mm. wielk. oczek rozmaitej siły



zdatne szczególnie na ogrodzenia zwierzyńców, winnic, szkółek drzewek etc, na ochrony przed zającami, przed gradem, na psiarnie, bażantarnie, voliery, klatki, boiska tenisowe (do 8 m dług.) na system Rabitza, Moniera itd. itd. Płoty te cynkuje się w ogniu dopiero po spleceniu, więc nie rdzewieją i trwalsze od płotów sporządzanych z cynkowanego drutu. Dalej, 4-boczne kratki z drutu maszynowego na wszelkie ogrodzenia, rafy na piasek, szuter, do okien; wszelki materyał na ogrodzenia z drutu kolczastego, rafy drucdane i z kutego żelaza, poręcze do schodów, kraty do okien, grobów, grobowców, na dachy, balkony i wszelkie odnośne wyroby wysyła po najtańszych cenach

**Hutter & Schrantz A.-G.**

fabryka sit i filców

**Wiedeń VI. Windmühlgasse 26/46.**

Próbki w naturze i wszelkie wyjaśnienia gratis i franco. a71

Egzaminow., fachowy

## Maszynista

do lokomobil parow. i gorzelnik z dobrymi wydatkami, szuka posady. Na życzenie okaże chlubne świadectwa z 13 let. praktyki. Zgłosz. na: Mateusz Tabaczyk, Tłuczań g. p. Brzeźnica a233

## Cegielnia

do sprzedania z piecem okręgowym, urządzeniem maszynowem z gruntem do kopania na 30 lat, 2 klm. od Krakowa. Wiadom.: „Prawda“ Kraków. a224

## Sprzedam

a225

z wolnej ręki: 4 morgi dobrej ziemi z obsiewem, sad, 1 mg. lasu i budynki gosp. w dobrym stanie w pięknej, zdrowotnej okolicy. Opodal kościół i szkoła. Wiadom.: Anna Więcław, Borowna p. Lipnica murow.

# Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogranicz. poręką

## w Łańcucie.

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.

2) Ułatwia członkom swoim percelacyę i sprzedaż majątków ziemskich.

3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 6% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Interesowanym podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Pańska l. 17. [a211

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

## Bibułki cygaretowe „Pobudka“ Bełdowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają liche bibułki zagraniczne t. z. paryzkie, (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkodą i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy łakomyślnie naszych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wierzcie mym słowom, idźcie do trafiki kupić książeczkę **„Pobudki Bełdowskiego“** za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże. a76

**Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.**

Przy zakupnie bibułek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa **„Pobudka“** i moje nazwisko **„Bełdowski“.**

---

**Zjednoczone austryackie akcyjne**

**Towarzystwo żeglugi parowej**

## AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia



TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich**, do Półn. i Południ. Ameryki itd.

**Następne odjazdy do Kanady okrętami:**

„Canada“ 19 lipca 1913 wprost do Quebec w Kanadzie.
»Polonia« 16 sierpnia " " "
»Canada« 20 września " " "

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

**Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)**

**Kraków, Lubicz 7** naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

**Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. a93

---

**Największy** a166 **wynalazek**



tego **stulecia jest męski zegarek kieszonkowy „Konkurencya“ z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący,** cyferblat emaliowany, w pięknej masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą **K 3·90**, 3 sztuki **K 10·50**. Jeżeli się nie spodoba wracam pieniądze. Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K. 3·80 w dużym formacie z 10 klawiszami i z rejestrami K. 7, z 3 rejestrami klawisze z perłowej masy K. 9·60. Do każdej harmoniki dodaje się darmo szkołę dla samouka. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog. **F. PAMM, Kraków, Zielona 2**

---

## KWARGLE

pikantne 1 skrzynka 150 sztuk ($2^1/_2$ kopy) za **Koron 4.—**, wysyła za zaliczką fabryczny skład

SERÓW 051

**Braci Rolnickich**

**Kraków, Wielopole 7.**

Cenniki serów wysyła się darmo i opłatnie.

---

C. k. rządowo upoważnione (a214)

**Biuro wojskowe**

emerytowanego c. i k. majora audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie, plac Groble l. 6.** (przedtem ul. Zwierzyniecka), przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

---

**Na reumatyzm**

**gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy** ordynowane i przez znakomitosci uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z pr. zarejestr. marką ochron.

## „NERWOL“

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

**Dr. Juliusz Franzos,**

chem. i apt. Tarnopol Nr. 97

---

**Kasa kredytowa wyłącznie dla włościan!**

## Chłopski związek kredytowy

**we Lwowie, przy ul. Wałowej 14**

przyjmuje udziały po 11, 22, 33 itd. Kor., przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje po 5% od sta rocznie.

**Kasa kredytowa wyłącznie dla włościan!**

---

**Zakład lakierniczo-powozowy**

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

**fayetonów, POWOZÓW i wózków**

nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

---

**Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe**

## CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu do Kanady, z Antwerpii i Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific**, jadące z Tryestu, **nie mają międzypokładu,** ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. a120

**Wszelkich wyjaśnień udziela:**

**REPREZENTACYA CANADIAN PACIFIC w Krakowie, ulicą Pawia l. 8.**

---

## Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

**Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc.** po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

## Konstanty Witkowski Kordas

przedtem **St. Przybylski**

**Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.**

a 43

# BANK ZALICZKOWY I KREDYTOWY

## W HRADCI HRÄLOVE

ODDZIAŁ LOSOWY POD B/C

## FILIĄ W KRAKOWIE, ULICA WIŚLNA L. 3.

**Kapitał akc. Kor. 15,000,000. Wkładki koło Kor. 42,000,000.**
**Fundusze rezerwowe około Koron 2,700,000.**

Wielmożny Panie!

Ostatnie wypadki na Bałkanie wywarły niezwykły wpływ na nasze dotąd spokojne stosunki, który dał się odczuć na giełdach tutejszych i zagranicznych. Wielkie zapotrzebowanie pieniędzy spowodowało nagłe zniżki kursów wszelkich papierów wartościowych, między nimi i losów, tak, że ceny tychże są obecnie tak niskie, że dalszy spadek jest stanowczo wykluczony.

Z tego powodu nadarza się wszystkim, którzy pragną pozyskać tanio dobry papier wartościowy, najlepsza sposobność do zaspokojenia swego pragnienia nie tylko nadzieją na wygrane ale i w niedalekiej przyszłości znakomitym zyskiem na kursie. Dzisiejsze niskie kursa zostały wywołane nietylko korzystnemi zawikłaniami politycznemi, a jak to przeminą, co stanie się w przeciągu kilku najbliższych tygodni, podniosą się zaraz, ponieważ właściwa wartość losów i ich bezpieczeństwo zostaną i nadal jednakie. Aby w dzisiejszych ciężkich czasach mogli także i mniej zamożni ludzie kupić sobie tanio dobre losy, sprzedajemy je jużto pojedyńczo jużto w grupach na dog. raty miesięczne. Ceny tychże są kalkulowane ściśle według kursu, a przy wystawianiu dokumentu sprzedaży bierzemy wzgląd na ewentu alne zmiany kursu. Niżej pozwalamy sobie przedłożyć W. Panu plan losowań jak i również ceny poszczególn. losów i grup nadmieniamy **że zupełne i niepodzielne prawo na wy ranę zaczyna się już po zapłac. pierwszej raty przez pocz. lub zalicz.**

| Grupa Nr. | Rodzaj losów | Główna wygrana | Ciągnienie roczne | Cena |
|---|---|---|---|---|
| **1.** | 1. Węgierski czerwon. krzyża<br>1. Bud. tumu Bazyliki<br>1. Serbski tytuniowy | K 30·000 K 20·000<br>K 30·000 K 20·900<br>fr. 100·000, 25·000 75·000 | 1/3. 1/9.<br>1/3. 1/9.<br>14/1. 14/5. 14/9. | na spłaty po K 3·— |
| **2.** | 1. Austr. czerwonego krzyża<br>1. Węg. czerwonego krzyża<br>1. Włoski czerw. krzyża | K 60·000 K 30·000<br>K 30·000 K 20·000<br>Lirów 30·000 Lirów 15·000 | 2/1. 1/7.<br>1/3. 1/9.<br>1/2. 1/5. 1/8. 1/11. | na spłaty po K 4·25 |
| **3.** | 1. Austr. czerw. krzyża<br>1. Węg. czerw. krzyża<br>1. Włoski czerw. krzyża<br>1. Bud. tumu Bazyliki<br>1. Serbski tytoniowy<br>1. Dobrego serca (Jo-sziv) | K 60·000 K 30·000<br>K 30·000 K 20·000<br>Lirów 30·000 Lirów 15·000<br>K 30·000 K 20·000<br>fr. 100·000 25·000 75 000<br>K 20·000 K 30·000 | 2/1. 1/7.<br>1/3. 1/9.<br>1/2. 1/5. 1/8. 1/11.<br>1/3. 1/9.<br>14/1. 14/5. 14/9.<br>15/5. 15/11. | na spłaty po K 6·50 |
| **4.** | 1 Turecki państwowy nomin. franków 400·— | fr. 400·000 fr. 200·000 | 1/2. 1/4. 1/6. 1/8. 1/10. 1/12. | na spłaty po K 7·— |
| **5.** | 1. 3% zakład. kredyt. ziem. z r. 1880 nom. złr. 100·— | K 90·000 | 15/2. 15/5. 16/8. 16/11. | na spłaty po K 8·— |
| **6.** | 1. 3% zakład kredyt. ziem. z r. 1889 nom. złr. 100·— | K 100·000 | 5/1. 5/5. 5/9. | na spłaty po K 7·— |
| **7.** | 1. 4% węgierski hipot. nomin. złr. 100·— | K 40·000 | 15/5. 15/11. | na spłaty po K 7·— |

## KARTA ZAMÓWIENIA.

Według powyższej oferty kupuję niniejszem w grupie Nr. .......... podane losy na raty miesięczne po K ________

Niedotyczące zechce Pan skreślić. | Pierwszą ratę przekazuję równocześnie przekazem pocztowym.
Pierwszą ratę pobierzcie przez zaliczkę.

Zechce Pan łaskawie wyraźnie wypełnić |
Nazwisko:
Charakter:
Mieszkanie:
Poczta:

# WIERNY SŁUGA.

Interes osobisty taką ma władzę nad ludzkiemi sercami, że jeśli się znajdzie ktoś, co umie poświęcić siebie dla drugich, spoglądamy na niego lub słuchamy o nim z prawdziwem uwielbieniem. Grinwald, strąciwszy z tronu Pertarita, króla Lombardów, chciał mu razem z królestwem wydrzeć i życie.

Unulf, wierny sługa Pertarita, uwiadomiony o okropnym zamiarze, pobiegł natychmiast do pokoju swego pana, który po skromnej wieczerzy, danej dla pozostałych mu przyjaciół, położył się już w łóżko i rzekł:

— Panie, jesteś zgubiony! Grinwald zwiódł cię udaną szlachetnością, bo w tej właśnie chwili śmierć ci gotuje; pałac twój otoczony jest żołdactwem. Pewny jestem, że ten okrutnik uknuł jakiś straszny zamiar. Przyniosłem tu odzież niewolnika; przebierz się co żywo i zaufaj mojej wierności, o wszystkiem już pomyślałem.

Pertarit chciał o coś pytać, ale Unulf mu przerwał:

— Panie, nie teraz chwila zaspokojenia twej ciekawości, racz tylko myśleć o ucieczce, której ani o sekundę nie zwlekaj!

Król przebrał się w przyniesioną odzież. Unulf zaopatrzywszy go w zaoszczędzone przez siebie pieniądze, kazał mu iść przed sobą, łając głośno niby za nierozgarnięcie i powolność, nawet dla lepszego ukrycia podstępu, dołożył kilka uderzeń do znieważających słów.

Zwiedziona straż dozwoliła im wyjść z pałacu, a troskliwy sługa odprowadził do murów miasta Pertarita, który przebywszy je za pomocą sznura, ruszył bez przeszkód ku Turynowi i dotarł spiesznie do granic Francyi.

Unulf, obawiając się, aby go nie poznano łatwiej, niż przebranego króla, nie uważał za rzecz roztropną towarzyszyć mu w ucieczce, wrócił więc do pałacu i zamknął się w pokojach swego pana.

Grinwald w samej rzeczy wydał rozkaz, aby tejże nocy zabito nieszczęsnego Pertarita. Wkrótce też uzbrojeni służalcy zaczęli łomotać do drzwi wołając groźnie, aby je otworzono.

Unulf otworzył je bez wahania; siepacze wpadli do komnaty i pobiegli do łoża Pertarita, a nie znalazłszy w niem nikogo, zwrócili się z wściekłością do odważnego sługi.

— Co się stało z twym panem? Dlaczego niema go tutaj? — wołali rozzłoszczeni.

— Powiedz natychmiast, gdzie się ukrywa, bo w przeciwnym razie życiem przypłacisz twoje milczenie.

— Prowadźcie mnie do Grinwalda! — odrzekł spokojnie Unulf

Służalcy widząc, że im się wymyka przyobiecana za zabójstwo nagroda, skrępowali łańcuchami poczciwego Unulfa i przywlekli go do Grinwalda, któremu opowiedzieli całe zdarzenie.

— Jakto? — zawołał Grinwald pełen wstydu i złości — twój pan uciekł z pałacu?

— Tak — odpowiedział Unulf bez drżenia, — mój pan już stąd daleko. Dowiedziawszy się o zamachu na jego życie, sam zawiadomiłem go o niebezpieczeństwie i sam dopomogłem do ucieczki. Spełniłem powinność, ocaliłem życie mojemu panu i jestem szczęśliwy. Jeżeli wam się zdaje, żem za to na śmierć zasłużył, wydajcie wyrok; słodko mi będzie umierać dla tak uczciwej sprawy.

Grinwald zdziwiony i cokolwiek upokorzony taką stałością, zwrócił się do swoich dworzan i zapytał:

— Cóż myślicie, jak mam postąpić z tym winowajcą?

— Niech umrze! — zawołali dworzanie, — takie zuchwalstwo śmiercią ukarać trzeba.

— Moje zdanie jest inne! — odrzekł im Grinwald.

— Unulfie! ty nie na śmierć, lecz na nagrodę zasługujesz. Taka wierność powinna być jak należy ocenioną i pragnę dowieść, że umiem oceniać poświęcenie. Pozostań przy mnie, bądź do mnie tak przywiązany, jak do twojego pana, a obsypię cię dobrodziejstwami.

Unulf ze łzami w oczach rzucił się do nóg Grinwalda i łkając, rzekł:

— Panie! Jeżeli mi chcesz dać dowód twej wspaniałomyślności, pozwól, że pójdę za Pertaritem. On nieszczęśliwy, potrzebuje kogoś, coby go pocieszał. Przebacz moją otwartość, lecz wolę z nim podzielać niedolę, niż spokojnie korzystać z twoich dobrodziejstw, wiedząc, że on cierpiący i osamotniony.

Grinwald nie mógł powściągnąć wzruszenia.

— Szczęśliwy Pertarit! — zawołał — szczęśliwy, że przynajmniej wśród burzy zmiennego losu znalazł tak wiernego sługę. Idź, Unulfie, połącz się z twoim panem, zabierz dla niego wszystko co posiadasz, odemnie zaś przyjmij królewskie wsparcie i głęboki szacunek.

Potem zwróciwszy się do dworzan, dodał:

— Jakże potężną jest prawdziwa cnota, jak trudno nie uchylać przed nią czoła.

# TORNADO.

(Trąba powietrzna).

W początkach kwietnia przyniosły dzienniki wiadomość o strasznej katastrofie żywiołowej, jaka nawiedziła miejscowość Omaha w stanie Nebraska, w Ameryce Północnej. Obecnie podajemy wyjątki z opisu, nadesłanego przez jednego z emigrantów polskich, świadka okropnych chwil.

„Było to wieczorem — pisze korespondent. — Siedzieliśmy przy obiedzie. W dali grzmiało, jakby burza się zbliżała. Nie zwracaliśmy na to zbytniej uwagi. Naraz grzmoty się spotęgowały, rozległo się jakby piekielne wycie i przeraźliwy gwizd przeszył powietrze, budząc w nas nagły dreszcz przerażenia.

Skoczyłem do okna i pociągnąwszy roletę do góry, o mało z przerażenia nie osłupiałem. Prosto przeciw nam pędziła wielka chmura, szerokości 3 ulic, w postaci lejka. Czarna była, jak smoła i przewracało się w niej jak w dymie podczas wielkiego pożaru, ku brzegom była szarawa i tam widać było przewracające się w niej kawały domów, dachy, drzewa, słupy, a wszystko to coraz wyżej i wyżej pędzące. Tu i tam zupełnie z brzegów spadały te rzeczy ku ziemi. Widząc to, krew mi w żyłach zastygła. Krzyknąłem tylko: Na miłość Boską ratujmy się! — i porwawszy Wicię, którą poza mną jak sparaliżowana stała i Zosię, trzęsącą się jak listek, ciągnąłem je ku drzwiom, aby się jak najprędzej na ulicę wydostać, uciekać ku 29 ulicy, bo trąba szła podług mego obliczenia pomiędzy 25 i 28 ulicą.

Sądziłem, że jeżeli zdążymy kilka domów ubiedz, to życie ocalimy. Dziś mi się z tej myśli śmiać chce, bo nikt i nic takiego „tornado" wyprzedzić nie zdoła, tak szybko on przelatuje.

W tym czasie szum i wycie przemieniło się w taki okropny ryk i huk, że aż włosy na głowie ze strachu

stawały i myśleliśmy, że piekło się rozwarło, aby nas żywcem pochłonąć.

Na nasze szczęście w tej chwili skręciła trąba na północno-wschód od nas i tak uszła okolica największego nieszczęścia, jakie nas spotkaćby mogło. Zaledwie trąba minęła, nastało prawdziwe oberwanie się chmur, połączone z wielkim jak jaja gradem i biciem piorunów, a na zachodniej stronie tak się strasznie ciemno zrobiło, że sądziliśmy, iż drugi „tornado" nadchodzi. Wszystko, co wybiegło ze sklepów na ulicę, pędziło znów przerażone z powrotem, a nas sąsiad poprosił, abyśmy do jego sklepu weszli. Ledwieśmy się schronili, ujrzeliśmy na całem południu krwawą łunę. To pożary, które powstały w porozrywanych podruzgotanych domach, od powywracanych pieców lub centralnych ogrzewań. Było tych ogni w przeszło 25 miejscach, a wody do gaszenia nie było, bo rury zostały także w całej okolicy porozrywane. Szczęściem więc było wielkiem, że ulewa nastąpiła.

I tak została zniszczona mniej więcej czwarta część miasta! Druty elektryczne i kandelabry gazowe zostały porozrywane i powywracane, miasto całe zalegały ciemności, a pod gruzami domów, bądź zdrowi, bądź ranni o pomoc wołali.

Gdyśmy dobili z trudem do ulicy Laka, wyciągano właśnie trupów z małego teatru. Zginęło tam 11 ludzi, a 34 było rannych. Nieco dalej, przy 24 ulicy, paliły się resztki klubu murzyńskiego, w którym zginęło 18 ludzi ,których na drugi dzień w poniedziałek z spalonych zgliszczy wydobyto, popalonych lub pomiażdżonych nie do opisania. Naprzeciwko tego klubu była piekarnia, którą dwa miesiące temu kupił rosyjski żyd Kryński. Ten biedak, jego żona, pięcioro dzieci i czeladnik zostali zabici.

Boże! co za przerażający widok! Wszędzie ambulanse ratunkowe, zabierające rannych lub trupy, wszędzie płacz, jęk i rozpacz. Tysiące ludzi, kilka godzin przedtem w dobrem położeniu majątkowem, teraz bez dachu, zupełnie zrujnowani, bo ani 5 procent nie było zabezpieczonych od tornado.

W domu obok tego, w którym dawniej mieszkaliśmy, został zabity listonosz, jego żona i 3 dzieci, dwa domy dalej wdowa po doktorze, jej siostra i jeszcze jakaś panna na wizycie. Nieco dalej stały na ulicy dwa automobile, czyli raczej resztki, zbite jeden w drugi, tak że nie można było ich rozerwać.

Udaliśmy się ku środkowi miasta w najbogatsze części, które tak samo okropnie spustoszone zostały, jak biedniejsze lub zupełnie biedne. 17 kościołów, połowa murowanych, reszta z drzewa, zupełnie zmiażdżonych, lecz co szczególne, ani jeden katolicki.

Naturalnie miasto zajęło się zaraz ratunkiem. To jest pięknie tu w Ameryce, że ludzie ducha nie tracą, tylko z całą energią do dzieła się biorą i nawet największe nieszczęście zdruzgotać ich nie może.

# ŚWIĘTY BONAWENTURA.

## DNIA 14-go LIPCA.

W włoskiem miasteczku Baniarca, 1221 roku, urodził się św. Bonawentura, Janem pierwotnie zwany. Będąc dzieckiem, zachorował tak niebezpiecznie, że lekarze o życiu jego zwątpili. Wtedy bogobojna matka poleciła go modlitwom obecnego tam podówczas św. Franciszka z Assyżu i ślub uczyniła, że syna służbie Bożej poświęci. Święty Franciszek uzdrowił dziecko, a widząc je ocalonem, zawołał uniesiony radością: O buona ventura! (wiele dobrego ma przyjść z ciebie). Odtąd chłopca nie Janem, lecz Bonawenturą zwać zaczęto.

Chował się pod troskliwem okiem matki do 22 roku życia; następnie z rozmysłem i dobrowolnie wstąpił do zakonu Św. Franciszka. Odbywszy nowicyat, udał się do Paryża na kursa teologiczne, wykładane przez słynnego Aleksandra de Hales. Ten, poznawszy świętobliwość Bonawentury, mawiał o nim:

— Prawdziwy to Izraelita. Patrząc na niego, zdaje się, że Adam wcale nie zgrzeszył. — Miało to znaczyć, iż gdyby to było możebnym, grzech pierworodny żadnej złej skłonności w Bonawenturze nie zostawił. Jakoż — opowiada złotousty nasz Skarga — wszystkie cnoty człowieka i zakonnika znamionowały święty żywot Bonawentury: pokorny, cichy, pełen słodyczy w obcowaniu z braćmi, najniższe z wszelką miłością czynił im posługi. Szczególniejszą posiadał umiejętność pielęgnowania chorych; sama jego obecność ulgę i pociechę im przynosiła. Z takiem namaszczeniem sprawował Tajemnicę Przenajświętszą, że się ubiegano, aby go widzieć przy ołtarzu.

Roku siódmego po wstąpieniu do zakonu, przyznano mu tytuł doktora Kościoła, powołano na katedrę filozofii i teologii do Parasy. Wykłady jego stały się głośne.

W 35 roku życia powołano go na stanowisko generała zakonu św. Franciszka. Z wielką trudnością dał się nakłonić do przyjęcia tej godności wysokiej. Pierwszy wprowadził w swym zakonie zwyczaj trzykrotnego dzwonienia na Anioł Pański.

Braciszek pewien, widząc Bonawenturę ustawicznie w księgach zatopionego, rzekł:

— Szczęśliwi ludzie, którzy, jak Ojciec Bonawentura, uczą się wciąż kochać Boga.

Na to odparł Święty:

— Bracie mój, prosta babka kościelna może lepiej kochać Boga, niż mąż najuczeńszy.

Papież Klemens IV, sławą cnót i nauki męża świętego pobudzony, ofiarował mu godność arcybiskupa Yorku. Bonawentura nie przyjął jej. Upadł z płaczem do nóg Papieża i prośbą usilną skłonił go do cofnięcia rozporządzenia. Ale za następcy Klemensa, Grzegorza X, został kardynałem i biskupem Albaneńskim.

Gdy mu posłowie oznaki tych godności przynieśli, zajęty był w kuchni myciem naczyń. Wziął Bonawentura kapelusz kardynalski, zawiesił go tymczasem na kołku, posłów Papieża do refektarza odesłał a sam pracę w dalszym ciągu wykonywał.

Jako kardynał, uczestniczył na soborze, który Grzegorz X do Lyonu zwołał, i przyczynił się wtedy do pojednania Greków z Kościołem. Głębokością nauki przekonywał wszystkich, a urokiem osoby i wymowy pociągał ku sobie serca.

Bóg świętość Bonawentury cudami jeszcze za życia uwidocznił. Matka pewna powiła dziecię nieżywe. Przywołała Bonawenturę do siebie, położyła u nóg jego dziecię, prosząc ze łzami, aby je wkrzesił. Mąż Boży wzniósł oczy do nieba, pomodlił się, krzyż nad nią uczynił i w tej chwili dziecię ożyło.

Odszedł po nagrodę do Boga w r. 1274, a w 200 lat potem Syktus IV w poczet Świętych go zaliczył. Gdy w 160 lat po zgonie jego otworzono trumnę, znaleziono głowę, twarz, usta, zęby, język i włosy tak świeże i nienaruszone, jak gdyby dopiero przed chwilą zasnął.

„Stało się to — mówi Skarga — mocą i rozkazaniem Boga, który rządzi światem i któremu chwała na wieki".

# Z PODRÓŻY PO INDYACH WSCHODNICH.

(Dokończenie).

Usłuchałem wezwania i poszedłem ku Indyaninowi z zapytaniem dlaczego zwrócił mnie z drogi. Indyanin, przepraszając za swoją śmiałość, powtórzył to, co mi mówił Amudu. Koźlę było istotnie przynętą dla kaimanów, a w dole dwa już się schwytały; szelest łusek, trących się o siebie, i syk potworów dochodziły aż do nas. Dreszcz mię przejął na myśl, jak okropnej uniknąłem śmierci.

Dół mógł mieć około dwudziestu stóp głębokości i tyleż szerokości; przykryty był zeschłemi liśćmi kokosowemi, leżącemi na przecznicach bambusowych. Nakrycie to tak zręcznie było ułożone, że najwprawniejsze oko nie mogłoby rozpoznać zasadzki, tembardziej, że pod palmami kokosowemi zawsze znajduje się warstwa liści na pół stopy gruba.

Zapytałem Indyanina czy nie mógłbym przypatrzyć się jego polowaniu. Zaprowadził mnie wtedy do budki z gałęzi, z której można było widzieć równocześnie rzekę i miejsce zasadzki. Czekaliśmy.

Zdala dolatywały nas odgłosy rybaków i żałosne wycie szakali, szukających żeru. Rzeka płynęła spokojnie o dwieście kroków od nas, a księżyc tak jasno oświecał jej fale, że żadne poruszenie kaimanów nie mogło ujść naszego oka.

— Czy zawsze tylę kaimanów jest w rzece? — zapytałem Indyanina po cichu.

— Nie brak ich nigdy, sahib, — odparł, — ale teraz jest ich więcej, niż zwykle, bo uciekają, wystraszone krzykiem rybaków i światłem pochodni.

— Baczność! — rzekł Amudu, — widzę całą gromadę, płynącą ku naszej stronie.

Indyanin schylił się i ukrył; poszliśmy za jego przykładem. Nagle zaczął beczeć jak koza, szukająca swego koźlęcia. Słysząc ten znany odgłos, biedne zwierzątko poczęło skakać i odzywać się, jak mogło najgłośniej.

Natychmiast trzy kaimany wzniosły swe łby spiczaste ponad wodę, dla zobaczenia gdzie znajduje się spodziewana zdobycz, i popłynęły prosto do brzegu. Oddech zamierał mi w piersiach... Amudu, z okiem zaiskrzonem, z długim nożem malabarskim w ręku, gotów był poskoczyć naprzód, i jestem przekonany, że tylko moja obecność wstrzymywała go od tego szaleństwa. Po chwili wszystkie trzy kaimany stanęły na brzegu, ale jeden, będący na przedzie, zaledwie postąpił kilka kroków, znikł nagle, jak gdyby go ziemia pochłonęła. Wpadł w dół, wydając ryk ostry i chrapliwy, po którym posłyszeliśmy dziwny hałas: straszliwe jaszczurki, rozjątrzone przybyciem nowego towarzysza, biły wściekle swemi potężnemi ogonami o ściany więzienia.

Dwa kaimany pełzając w tyle, spostrzegłszy zniknięcie pierwszego, zawróciły się i corychlej podążyły do rzeki. W jednej chwili straciliśmy je z oczu.

— Dosyć na dziś, — rzekł Indyanin.

— Jakto? czy kaimany nie dadzą już się przywabić?

— Owszem; ale gdy schwytam dwa albo trzy, to mam i tak robotę do rana, żeby je zabić i poćwiertować.

— A jakże się bierzesz do tego?

— Jeżeli sahib pozostanie jeszcze chwilę, to będzie mógł wszystko zobaczyć na własne oczy. Zrzucę nakrycie z liści do dołu, na wierzch dodam jeszcze kilka pęków zeschłych liści i podpalę. Gdy ogień wygaśnie, zedrę skórę z kaimanów, mięso sprzedam rhodiasom i pariasom, szpik mestrisom (lekarzom indyjskim), a kręgi paduasom, którzy używają ich na rękojeści do szabel.

Wsunąłem biedakowi kilka rupij do ręki i wróciłem do bengalów, gdyż mimo całego wstrętu do kaimanów, nie miałem ochoty być świadkiem ich męczarni.

O świcie wsiedliśmy obydwaj, to jest ja i Amudu, do łódki, udzielonej mi przez pana Barnett, i popłynęliśmy na miejsce połowu. Między Kartivoe i Kalpentyn spotkał nas statek, wiozący zawiadowcę.

— Czekałem na pańskie przybycie, — zawołał zdala p. Barnett — i pozwoliłem zacząć roboty.

Długa zatoka Kalpentyn, dosłownie mówiąc, zapchaną była łódkami; na każdej znajdowało się dwóch ludzi: jeden kierował łodzią i odbierał muszle, drugi zanurzał się w morzu i odrywał mięczaki od skały.

Zawiadowca dał znak ręką; z łódek odpowiedziały trąby na to wezwanie i połów się rozpoczął. Pięciuset nurków stojących na przodzie statków, skoczyło w wodę. Po upływie trzydziestu do czterdziestu sekund każdy kolejno wypływał na powierzchnię wody, trzymając jednę lub dwie muszle, i rzuciwszy je do łodzi, zanurzał się znowu.

Trudno opisać słowami malowniczość tego obrazu, którego tłem był ocean i wieczna zieleń Ceylonu.

Po dziesięciu kursach pod wodę, nurek wchodził do łódki, a towarzysz zajmował jego miejsce, i taka kolejna robota trwała do jedenastej przed południem. Skoro łódka napełnioną już była muszlami, przybijała do brzegu i złożywszy ładunek, wracała na poprzednie stanowisko.

Nurkowie zagłębiają się średnio do piętnastu lub dwudziestu sążni w głąb i przebywają pod wodą od czterdziestu pięciu do pięćdziesięciu pięciu sekund; często też bywa, że wskutek długo wstrzymanego oddechu i wysilenia, krew rzuca im się nozdrzami. Dla szybszego zanurzania się, biorą zwykle w ręce kamień, ważący kilkadziesiąt funtów i uwiązany do sznura, stanąwszy przy ławicy muszlowej, puszczają kamień, towarzysz wciąga takowy do łodzi, a sami coprędzej odrywają muszle.

Muszla perłowa, stosownie do wieku miewa od dziesięciu do trzydziestu centymetrów średnicy.

Aby nie zubożyć pokładu, łowi się tylko największe okazy; do zupełnego rozwoju mięczaka potrzeba od dwunastu do piętnastu lat, i w takich muszlach zwykle znajdują się najpiękniejsze perły. Barwa pereł jest taka sama, jak masy perłowej z tejże muszli: bywają białe, niebieskawe i czarne. Perły ceylońskie są srebrno-białe, nader pięknego połysku, i takąż jest masa perłowa. Nie wszystkie muszle zawierają perły, a bardzo rzadko zdarza się znaleźć perłę wielkiej wartości. Prywatne osoby dzierżawiące od rządu stacye połowu, rachują, że perły powinny pokryć wszystkie koszta, a masa perłowa zostaje w czystym zysku; jest to zarobek niemały, na targach bowiem europejskich beczka masy perłowej dochodzi ceny 1000 marek.

Rząd angielski odbywa połów na swój rachunek w stacyach, na które niema dzierżawców, i w zatoce Kalpentyn, której nigdy nie wypuszcza w dzierżawę. Po ukończonym połowie, muszle sprzedają się częściowo, przez licytacyą; kupujący otrzymuje muszle zamknięte: tem lepiej dla niego, im więcej po otwarciu pereł znajdzie.

„Jedenasta dochodziła, gdy pan Barnett udzielał mi tych szczegółów. Upał wzmagał się coraz bardziej i zawiadowca dał znak zaprzestania roboty, gdy nagle obił się o nasze uszy krzyk przeraźliwy. Obróciwszy się, spostrzegliśmy jednego z nurków, który oddalony na kilkadziesiąt sążni od łódki, płynął napowrót, robiąc nadludzkie wysilenia; na twarzy jego malowały się rozpacz i trwoga. Wody oceanu były jednak spokojne i gładkie; nie mogłem więc pojąć przyczyny krzyku i trwogi nurka.

— Dziwiło mnie, — odezwał się pan Barnett, — że dotychczas nie zdarzył się ten wypadek; przez pierwszy tydzień połowu, zawsze kilku nurków daje się schwytać.

— Ale cóż to znaczy? — zapytałem, patrząc na nieszczęśliwego Indyanina, który reszty sił dobywał, zdążając do łódki.

Zanim p. Barnett zdążył odpowiedzieć, Amudu, trzymając w zębach swój ogromny nóż malabarski, skoczył w wodę i dał nurka w kierunku Indyanina.

— To rekin, — odparł obojętnie zawiadowca.

— Rekin! — zawołałem, drżąc o życie mojego dzielnego Nubijczyka.

— Tak jest, rekin, i dziwię się, powtarzam, że do dziś dnia nie było wypadku. Na tych wybrzeżach rekiny są bardzo liczne, a że mącimy im spokój w porze połowu, więc odpłacają nam za to...

W tej chwili Amudu wypłynął na wierzch, odetchnął i zanurzył się znowu. Indyanin już się nie spieszył: Amudu bliżej był rekina, niż on i widocznie zamierzał stoczyć walkę z napastnikiem.

— Masz pan dzielnego murzyna! — rzekł zawiadowca.

Stałem zdrętwiały, z obawy, aby Amudu nie stał się pastwą rekina. Zewsząd nadpływały łodzie, z ludźmi uzbrojonymi w dzidy; ale odległość była zbyt wielką i walka musiała się rozstrzygnąć przed ich przybyciem.

Nagle woda zafalowała, zaczerwieniła się... z fali ukazała się ręka z nożem wzniesionym do góry i Amudu wypłynął z okrzykiem zwycięstwa, na który pięćset ust odpowiedziało. Wszystko to odbyło się we dwie minuty niespełna. Wkrótce potem martwy rekin ukazał się na powierzchni wody. Amudu trzykrotnie rozpłatał mu brzuch nożem od pyska do ogona.

— To nic, sahib, — rzekł, — gdym mu winszował i łajał go zarazem; gdy łowiłem korale na morzu Czerwonem, to miałem z gorszemi do czynienia.

Wszyscy rybacy i nurkowie złożyli się na ucztę dla dzielnego murzyna; rzeczywiście zasłużył na to.

Przez resztę naszego pobytu w Pomparipo nie powtórzył się już podobny wypadek, bo nurkowie, nauczeni doświadczeniem, nie oddalali się od łóżek.

Supraya-Chetty zakupił wielkie ilości pereł i masy perłowej, i dziesiątego dnia po przybyciu pożegnaliśmy się ze sobą; on wrócił do Jaffnapatnam morzem, wynająwszy statek do przewiezienia zakupionego towaru, a słonie odesłał pod opieką swego służącego. Ja zaś, wraz z Amudu i Kandassamy, udałem się dalej.

# GRENADYER GRABOWSKI.

(Obrazek z roku 1809).

Trwoga padła na mieszkańców Płocka. Austryacy podstąpili niemal pod same miasto, naładowali galary wojskiem i opanowali kępę na Wiśle, Tokarówką zwaną. Trzystu ochotników nowozaciężnych tworzyło osadę kępy, nic więc dziwnego, że niedoświadczeni młokosi dali się podejść starym ćwikom i poddali się niemal bez wystrzału. To też prefekt departamentu imć pan Rajmund Rembieliński włosy darł sobie z głowy, spodziewając się słusznych wyrzutów od rządu Księstwa, który mu zalecił utrzymanie kępy w rękach polskich.

Austryacy obsadzili kępę pięciuset żołnierzami, dwie paszcze armatnie skierowali na miasto, zamierzając w najbliższych dniach przeprawić się na prawy brzeg Wisły.

— Co tu począć, co tu począć? — biadał pan prefekt przed sędzią trybunału płockiego panem Sędzimirem. — Kępę odzyskać musimy, gdyż w przeciwnym

**Serbskie wojsko.**



Piechota liniowa — Piechota gwardyi — Oficer sztabu — Oficer konnicy — Artylerzysta — Piechota — Konnica

razie Austryacy wyparują nas i z miasta. Ta kępa to klucz od Płocka!

Narzekania pana prefekta były uzasadnione. Między Tokarówką a prawym brzegiem Wisły była druga kępa Płocką zwana, gęsto krzakami porosła. Z Tokarówki na Płocką kępę można było w bród przejść szeroko rozlaną Wisłą i z łatwością opanować miasto, którego załogę stanowiła zaledwie kompania piechoty ósmego pułku i niespełna dwustu ochotników, należących do tak zwanej gwardyi narodowej.

— Nie oprzemy się Austryakom, — mówił pan Rembieliński, — jeśli im przyjdzie ochota odwiedzić nas w Płocku.

— Tak jest, — potwierdził pan Sędzimir, — trza ich wyrzucić z kępy.

— Zmiłuj się waćpan, z kim, z czem? Czyż z tą garstką gwardzistów i tymi kilkudziesięciu ósmakami?

— Ba, — odrzekł Sędzimir, — jest tu w mieście dzielny oficer, kapitan drugiego pułku, imć pan Łagowski, który podjąłby się takowej imprezy.

— Gadaj waćpan zdrów! Toż Łagowski chory, liże się z ran pod Grochowem otrzymanych.

— Jednak pójść do niego nie zawadzi.

— Ha, spróbujmy!

Obaj urzędnicy udali się do mieszkania i w krótkich słowach wyłuszczyli mu powód swego przybycia. Kapitan słuchał cierpliwie ,wąsa kręcił w milczeniu, medytował dłuższą chwilę i szerokimi krokami chodził po pokoju.

— Mości kapitanie, — zaczął prefekt ponownie, — tu nie o sam Płock i nie o nas chodzi, ale jak ci wiadomo, w mieście znajduje się magazyn efektów wojskowych, zawiązek pułku Siemianowskiego i lazaret z tysiącem rannych żołnierzy. Wszystko to może wpaść w ręce nieprzyjaciela, jeśli zechce tentować przeprawy.

Kapitan przystanął.

— Słusznie panie prefekcie, — rzekł po chwili. — Widzisz sam, że rany moje jeszcze nie zaschły, ale gdy trzeba... Hm, ta wasza gwardya narodowa, może do parad dobra, ale w boju... — uśmiechnął się ironicznie.

— Przepraszam, — wtrącił Sędzimir — są waluł chłopcy i między nimi.

— No, no, — odparł Łagowski pojednawczo, — nie ujmuję ja im, lecz wolałbym mieć do rozporządzenia ze trzy kompanie starego żołnierza. Ale wspomniałeś waszmość lazaret wojskowy. Już wiem, co zrobię.

Urzędnicy spojrzeli na kapitana pytającym wzrokiem.

— Pójdę do lazaretu, — mówił kapitan przypasując szablę. — Kto wie, czy tam nie znajdą się ochotnicy.

Ożywił się, z pośpiechem zapiął mundur, kask wdział na głowę.

— Chodźmy mościpanowie, czasu szkoda!

— Ależ kapitanie, — zaoponował prefekt, — przecież to ranni.

— Ranni nie ranni, — trudno się ciaćkać, gdy nieprzyjaciel przed nosem.

W kilku minutach byli u bram lazaretu. Kapitan wszedł do dużej sali, w której leżało kilkudziesięciu żołnierzy różnej broni. Jedni ubrani z rękami na temblaku lub z obandażowanemi nogami siedzieli na łóżkach, kilku kręciło się po sali postukując drewnianemi kulami, inni ciężej ranni leżeli na swych posłaniach. Śmierć kalectwo i groza wyzierały z każdego kąta.

Łagowski stanął na progu i huknął donośnym głosem:

— Wiara, wy się wylegujecie, a Austryacy przed miastem! Najdalej jutro złożą nam wizytę!

Wiadomość wpadła jak bomba — zdrowsi pozrywali się, z innych sal wbiegło kilkudziesięciu, nawet ciężko ranni podnieśli głowy.

— Gdzie, co, jak? — padały gorączkowe pytania.

— Wzięli Tokarówkę, — tłomaczył kapitan, — a stamtąd zaledwie mila do miasta. Należy odebrać kępę za każdą cenę, bo inaczej wezmą nas jak trzodę baranów. Między wami dużo takich, którzy z austryackich glidów zbiegli, tym by Niemcy ladsztoków nie pożałowali. Trzeba ratować miasto, braci

## Wojna serbsko-bułgarska.



Ufortyfikowane domy graniczne na drodze między Köstendil i Egri-Palanka.

i własną skórę. Kto czuje się na siłach, niech wychodzi — na dziedzińcu się policzymy!

To rzekłszy, kapitan wyszedł z sali i w towarzystwie Rembielińskiego i Sędzimira udał się na podwórze szpitalne.

W szpitalu zawrzało jak w ulu. Wieść o Austryakach obiegła salę, stawiając na nogi wszystkich zdrowszych żołnierzy. Kto tylko czuł się na siłach, zwlekał się z posłania, zbierał swój wojacki dobytek i wychodził. Napróżno lekarze wstrzymywali rannych, cały budynek aż trząsł się od okrzyków:

— Ratujmy swoich panowie bracia! — Na Austryaka.

Kapitan Łagowski wsparty na szabli stał na środku podwórza i czekał.

Pierwszy wyszedł grenadyer, chłop rosły, o sumiastym wąsie, z głową obandażowaną, z lewą ręką na temblaku.

(Dokończenie nastąpi).

**Dowódzcy wojsk w obecnej wojnie.**



Grecki gen. Sapuncakis



Bułgarski gen. Iwanow



Rumuński nast. tronu Ferdynand



Serbski dowódzca naczelny Putnik



Bułgarski głównodowodz. Dimitriew



Bułgarski minister wojny Sawow

## ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

### GRUNWALD.

Nadeszła chwila obrachunku. Dwuwiekowe najazdy krzyżactwa na polskie ziemie, dwuwiekowe mordy, pożogi i znęcanie się nad bezbronnym ludem w imię Tego, który wzajemną miłość głosił, dwuwiekowe podstępy i zdrady miały zostać spłacone odrazu. Zbliżała się chwila, kiedy krew miała zabarwić Dąbrowę, a jęk straszliwy wydrzeć się z tych samych piersi, w których zawsze biło serce, pełne kłamstwa i obłudy... Zbliżał się dzień 15 lipca 1410 roku: godzina Grunwaldu.

Nowy zatarg z Zakonem wszczął się w połowie 1409 r. Krzyżacy zdobyli Dobrzyń: ziemia rumieniła się od krwi, niebo od łuny pożarów. Polacy zajęli Bydgoszcz i zawarto rozejm. Wacław, król czeski, miał wydać wyrok rozjemczy i wydał najniesprawiedliwszy z niesprawiedliwych. Zakonowi przysądził Żmudź i Drezdenko, Polsce zruinowany Dobrzyń — jeżeli warunków pokoju dopełni. Wyrok był hasłem do wojny, co dobrze przewidywali Krzyżacy, którzy starali się wprzódy, aby wyrok wypadł na ich stronę. Zakon liczył nawet napewno, że stronniczy wyrok Wacława tylko nowy rozlew krwi wywoła, i starał się w czasie rozejmu o sojuszników. Po stronie zakonu stanęli Bożysław i Świętybór, Pomorscy, Świdrygiełło i Zygmunt luksenburski, po stronie Polski — sympatya Słowian, która zapełniła w części Czechami i Morawcami jej zaciągi, i oddział Tatarów, który przybył na wezwanie Witolda.

Nieprzyjacielskie wojska zbliżały się ku sobie. Trudno a nawet nie podobna podać dokładnie ich liczby, to jednak nie ulega wątpliwości, że armia krzyżacka była lepiej wyćwiczoną i z lepszego złożoną żołnierza, gdy tymczasem siły polsko-litewskie przeważały masą i jednolitym kierunkiem.

Obie potęgi, milczące, złowrogie, gotujące się do śmiertelnych zapasów, stanęły naprzeciwko siebie pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Straszna, zacięta walka germanizmu z słowiańszczyzną, zawrzała na polach pod Grunwaldem. Pasowało się dwóch olbrzymów: jeden wściekły, pijany nienawiścią, czujący, że wszystko na los szczęścia rzucił; drugi — zimny, nieustraszony i nieugięty, jak miecz Nemezys dziejowej. Szczęście chyliło się to w tę, to w owę stronę. Chwilowo samemu Jagielle groziło niebezpieczeństwo, ale młody Zbigniew Oleśnicki od śmiertelnego ciosu go uchronił. Witold, stojący na prawem skrzydle, wyprowadził w pole kilka chorągwi krzyżackich, które od reszty wojska odcięto i zniesiono... Szala zwycięztwa przechyliła się stanowczo w stronę Polski. Zakon nie poniósł nigdy tak straszliwej klęski: zginął wielki mistrz, zginęło niemal całe wojsko krzyżackie, pięćdziesiąt dwie chorągwie wziął nieprzyjaciel!... Sto jeden lat minęło od czasu zagrabienia Pomorza przez Krzyżaków i dawny zwycięzca dziś leżał powalony...